

Witamy I Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Sztandar LUDU

Cena 20 gr

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK IX. LUBLIN, 21, 22 LUTEGO 1953 R. Nr 43 (2689)

Komunikat Komisji Organizacyjnej I Krajowego Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej

Komisja Organizacyjna I Krajowego Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej zawiadamia, że początek obrad w dniu 21 lutego 1953 r. nastąpi o godz. 9 rano, a w dniu 22-go o godz. 11-tej.



Na Sesję Wojewódzkiej Rady Narodowej w dniu 8 lutego zjazd spółdzielców powiatów: lubelskiego, puławskiego lubartowskiego wysłał swoją delegację, która złożyła Wojewódzkiej Radzie Narodowej w imieniu uczestników zjazdu uroczyste przyrzeczenie, że spółdzielcy będą walczyć o umacnianie starych i budowę nowych spółdzielni. Na zdjęciu widzimy przemawiającego kierownika delegacji tow. Pietrzyka, przewodniczącego spółdzielni produkcyjnej z Milejowa, w otoczeniu Heleny Kowalik z spółdzielni produkcyjnej Buchalowice (pow. Puławy) i Czesława Puchacza ze spółdzielni Wola Sernicka.

120 nowych spółdzielni produkcyjnych w r. 1953 oto dumny meldunek delegatów Lubelszczyzny na Krajowy Zjazd

Z podziwem i zazdrością patrzyli nasi lubelscy aktywiści i chłopcy na osiągnięcia chłopów ziem zachodnich w walce o przebudowę wsi. Podczas gdy w województwach zachodnich każdy miesiąc, każdy tydzień i każdy dzień przynosił coraz to nowe osiągnięcia, my ciągle w naszym województwie dreptaaliśmy w miejscu i nie potrafiliśmy nabrać potrzebnego rozmachu.

Partia nasza wskazywała niejednokrotnie, że Lubelszczyzna ma wszelkie dane ku temu ażeby przodować w dziedzinie rolnictwa, a nie wlec się na szarym końcu. Trzeba zacząć pracować i walczyć po nowemu, o nową socjalistyczną, szczęśliwą wieś. Rok 1953 musi być na Lubelszczyźnie rokiem przełomowym.

To bojowe zadanie postawione przez partię trzeba było wcielić w życie. W styczniu br. dziesiątki aktywistów wyjechało w teren, nasilono pracę uświadamiającą, prawda o wyższości gospodarki zespolowej dotarła do najdalszych zakątków naszego województwa. Front walki o przebudowę wsi po raz pierwszy w naszym województwie uformował się tak szeroko.

Już pierwsze miesiące pracy polityczno-uświadamiającej w terenie wykazały, że stanowisko Partii jest słuszne, że Lubelszczyzna nie powinna ciągnąć Polski wstecz, że pozycja jej w skali krajowej zależy od pracy aktywistów i od zrozumienia mas chłopskich.

A oto fakty: pracując starymi metodami pracy w ciągu całego roku 1952, zorganizowaliśmy w województwie lubelskim 65 spółdzielni produkcyjnych, a pracując po nowemu w myśl wskazań Partii w okresie niespełna dwóch miesięcy 1953 roku potrafiliśmy zorganizować 120 nowych spółdzielni produkcyjnych.

W takim powiecie jak Hrubieszów, który w roku ubiegłym uzyskał największe osiągnięcia w dziedzinie przebudowy wsi w ciągu całego roku ub. zorganizowano 17 spółdzielni. W roku bieżącym, wystarczyło 7 tygodni, aby osiągnąć tę cyfrę.

Powiat włodawski w roku 1952 zorganizował 6 spółdzielni, a w ro-

ku bieżącym już 20 spółdzielni.

Tomaszów w roku 1952 zorganizował 9 spółdzielni, a w roku bieżącym do 19 b. m. zarejestrowano w tym powiecie 16 nowych spółdzielni.

Dobre wyniki uzyskały w ostatnim okresie również powiaty: Chełm, Biała Podlaska, Lublin, Radzyń, Kraśnik, Biłgoraj. Jeśli w roku ubiegłym tygodniami czekano na nową spółdzielnię, to w lutym roku bieżącego każdego dnia rejestruje się po kilka spółdzielni. I tak na przykład tylko w jednym dniu 16.II.1953 zorganizowano 4 spółdzielni, 17.II.1953 — 5, 18.II.1953 — 8, 19.II.53 — 6 spółdzielni.

Dzisiaj nie ma już powiatu, w naszym województwie powiatu, gdzieby w bieżącym roku nie powstała spółdzielnia. Puławy i Kras-

nystaw w dniu wczorajszym zameldowały, że powstały u nich nowe spółdzielnie: w powiecie puławskim, w gromadzie Kamień (gm. Piotrawin), w pow. krasnostawskim w gromadzie Orlów Drewniany (gm. Izbica).

Tempo walki o przebudowę wsi z każdym dniem i z każdą godziną przybiera na sile. Delegaci Lubelszczyzny wyjeżdżając na Krajowy Zjazd szczerzą się cyfrą 120 nowych spółdzielni produkcyjnych.

Oczywiście osiągnięcia te w żadnym wypadku nie mogą upajać. Przeciwnie, powinny one jeszcze bardziej mobilizować aktywistów naszego województwa do dalszej wyżejonej pracy.

Z pewnością drogowskazem dla nich będą uchwały I Krajowego Zjazdu Spółdzielczości.

Rozmawiamy z delegatami

Jadą z wiadomością, że rosną w siłę

Przybyło ich kilkuset z różnych stron województwa — na I Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej. Wszyscy — przed wyjazdem do Warszawy — zgromadzili się w gmachu Wojewódzkiej Rady Narodowej, stanowiącej punkt zborny.

Grupa z powiatu włodawskiego zebrała się u wejścia pomiędzy kolumnami. Ludzie z włodawskiego nie są na ogół rozmowni, ale tym razem mają nam wiele do opowiedzenia — zaczynają wszyscy na raz.

— Napiszcie, że u nas było dawniej 14 a teraz jest 47 członków — prosi Dionizy Hetman z Lubiczyna. Wybudowaliśmy oborę, mamy wspólną hodowię. Rośniemy w siłę.

Michał Litwiniuk z Motwicy przeciska się bliżej. — O nas też nie zapomnijcie — prosi. Ale już Antoni Pilarski z Górki przerywa:

— Budujemy się, mamy własną cegielnię, no i 2 nowych członków zapisało się wczoraj do spółdzielni.

— A my tak samo — wola Stefan Onyszczuk z Rozwadówki, jeszcze tro-

chę a porównamy Kodeńcowi, który dostał propozycję.

— Na razie go ma, ale nie wiadomo, czy w tym roku nie odbierze propozycję. Hołowno — powiada spokojnie Stefan Tymieczuk.

Wysoki Jakub Kozioł z Rusił zastanawia się. Kto wie, czy Hołowno już teraz nie stoi pod względem gospodarczym lepiej od Kodeńca?

Michał Pawlik dotyka palcem mego rękawa i prosi: Nie zapomnijcie wspomnieć i o Dańcach, że nasza gospodarka coraz większa.

Wiele kobiet z powiatu włodawskiego zobaczy na tym zjeździe po raz pierwszy w Warszawie. Jadą w stroju je. uroczyste jak na weselu. Pierwszy raz stara Anna Łoszuk wyścibia nos z włodawskich lasów, po raz pierwszy popatrzy na MDM i Plac Konstytucji młoda Stasia Gierę z Opola, tak samo jak Zosia Gruszczyńska z Krasówki.

— Napiszcie koniecznie, niech przeczytają wszyscy we wsiach na całej Lubelszczyźnie — powiada uroczyste stara Anna — że gdyby mi teraz kazali pójść

ze spółdzielni, za nic w świecie nie poszłabym, nawet by mnie kijem nie wypędzili. Szkoda tylko, że takiej gospodarki jak w Kodeńcu nie zaczęli tak ze trzydziści lat wcześniej. Byłby człowiek jeszcze użył trochę życia za młodości, a tak na starość zadowolone krótkie...

— Mamy już we Włodawskim pół setki spółdzielni. Przed zjazdem założyliśmy 20 nowych i drugie tyle komitetów założycielskich. Nie próżnowaliśmy! — zapewniają włodawscy spółdzielcy.

Rozmawiam z Tadeuszem Ulanowskim z Kamiennej Góry, chok siedzi Józef Dragan z Pniówna.

— Towarzysko, wczoraj zarejestrowali dwie nowe — w Bekieszy i Busównie. Jest komitet w Helenowie — wola. To robota ludzi z Pniówna na cześć zjazdu. Ile minęło jak byliście w Chełmie? Od tego czasu przybyło u nas 16 nowych spółdzielni! W Czuczycach na zebraniu rejestracyjnym przystąpiło

od razu 27 a teraz jest 38 członków.

Nawet Luków, który miał dotychczas bardzo skromny dorobek na polu kolektywizacji nie przyjechał bez niczego. Stefan Korgol, przewodniczący z Mysłowa opowiada, że jest jedna wieś — w Czyżewie.

— A u nas przybyły dwie — w Bortatyczach. Wywólcze, komitety w Siedliskach, Stanieckiej, Ziojcu i Nieliszu — wtrąca się Feliks Gnitruk z Adamowa w pow. zamojskim.

Katarzyna Panek z Przysiółki też chce zameldować, że w Lubartowskim będą na wiosnę wspólnie gospodarzyć: Leszkowice, Luszawa, a oni z Przysiółki rozszerzą swoją plantację tytoniu. Nie zreknują się tytułu największego plantatora w województwie, bo to daje główny dochód.

Słucha tego wszystkiego przewodniczący z Szychowic tow. Syc. Obok stoi przewodniczący pracy Aniecia Garbacz, a za nią tow. Halista z tow. Rybką z Cichoburza I. Nie mają już czasu wyliczyć nazw 18

nowopowstałych spółdzielni w powiecie hrubieszowskim.

Wśród delegatów z powiatu tomaszowskiego rej. wodzi Mieczysław Matysik z Łazowej. Patrzy na niego przewodniczący z Dębów tow. Skrzetowski i powiada: Zabrał nam propozycję w tym roku, ale mówię wam, że na drugi rok sam go przyniesie. Jak tu z wami stoje — musi wziąć dzwecze na ramię i przynieść — nasza w tym głowa.

Współzawodnictwo o lepsze gospodarowanie pomiędzy tymi dwoma spółdzielniami weszło już w krew ludziom. Nie zapominają o nim nawet w drodze na wielki zjazd w stolicy.

Strzępki rozmów prowadzonych z wielkim pośpiechem z ludźmi udającymi się na zjazd, zdradzały, że każdy pragnął podać do wiadomości, jak w spółdzielni pracuje się, jakie mają osiągnięcia i plany na przyszłość. W ostatnich tygodniach wieś lubelska ruszyła na drogę kolektywizacji. Ruszyła i pójdzie narzód... (rz).

WARSZAWA — socjalistyczna stolica Polski Ludowej a z nią cała nasza ojczyzna wita najlepszych i najgodniejszych synów wsi pracującej, delegatów na I Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej. I Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej zwołany zgodnie z uchwałą Prezydium Rady Ministrów, ma przełomowe znaczenie dla życia naszego narodu. Zjazd podsumowuje bowiem przebyte już przez nas wielki etap na drodze społecznego przeobrażenia wsi i rozpoczyna nowy etap, jakże ważny dla zwycięskiej walki o rzecz najdroższą każdemu Polakowi — o socjalizm.

Ku spółdzielcom jak długa i szeroka nasza ojczyzna kierują dziś myśli miliony ludzi. O spółdzielcach myślimy z dumą i radością. Bo jakże nie cieszyć się, gdy przeszło stu tysięcy nasza członków spółdzielni produkcyjnych idzie naprzód coraz szybszym krokiem. Jakże nie cieszyć się, gdy ta armia żarliwych aktywistów nowych stosunków społecznych na polskiej wsi pociąga za sobą wciąż nowe i nowe tysiące ludzi, gdy wyrwa ich — już na zawsze — z ciemnoty i zacofania.

Wielki jest dorobek naszych gospodarstw zespolowych, których liczebność przekroczyła już 5200. Coraz wyższe dają plony, coraz lepsze jest życie członków spółdzielni, coraz więcej żywności dostarczają ludziom pracy w mieście i coraz więcej surowców rozwijającemu się przemysłowi. Coraz wyższa staje się kultura i wykształcenie spółdzielców. Oto fakty, ukazujące w całej pełni przewagę zespolowej gospodarki nad indywidualną. Te pięć tysięcy spółdzielni to bastion socjalizmu, które szeroko promieniują na miliony chłopów pracujących, ukazując realną perspektywę wypędzenia raz na zawsze z polskiej wsi zacofania i wyzysku — straszliwą spuścizną pozostawioną przez obszarńczo-burżazyjne rządy.

W rocznicę doniosłego wydarzenia — w 20 rocznicę I Wszechzwiązkowego Zjazdu Kolechożników-przodowników pracy ZSRR zbiera się dziś w Warszawie Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej. Fakt ten urasta do miary symbolu. Nie jest przypadkiem, że właśnie w tę rocznicę odbywa się zjazd naszych przodowników walki o rewolucyjną przeobrażenie wsi.

Pierwszy Zjazd Kolechożników był ważnym etapem w dziele umacniania ustroju kolechożowego ZSRR, w dziele uczynienia kolechożników zamożnymi, a kolechozy gospodarzami silnymi, w dziele niebywałego na świecie rozwoju socjalistycznego rolnictwa. Z tych przebogatychoś doświadczonych radzieckich korzysta dziś w pełni naród polski.

Krajowy Zjazd Spółdzielców jest nie tylko przeglądem osiągnięć. Jest on wielką naradą bojowników, którzy widzą nie tylko osiągnięcia ale i braki ruchu, którzy gotowi są walczyć ze wszystkim, co stoi im na przeszkodzie, co hamuje i utrudnia wspaniały rozwój nowego socjalistycznego życia wsi.

Dojrzały dziś w naszym kraju warunki do szerszego rozwinięcia frontu walki o socjalizm na wsi, do tworzenia w szybszym tempie nowych spółdzielni produkcyjnych. W tym celu trzeba usunąć istniejące braki.

Toteż jako sprawa honoru staje przed wszystkimi członkami spółdzielni produkcyjnych zadanie uczynienia ich gospodarstw wzorowymi gospodarstwami socjalistycznymi. Hasło „ani jednej wsi spółdzielni w kraju” — jest dziś bojowym zawołaniem spółdzielców. Zjazd wytyczy dalszą drogę walki o gospodarstwo, polityczne i organizacyjne umocnienie kolektywów rolnych. Zjazd wyłynie praktyczne nauki ze wskazań towarzysza Bieruta, sformułowanych na VII plenum KC PZPR, aby spółdzielcy „SWA GOSPODARKE ZESPOŁOWĄ TRAKTOWALI Z NAJWIĘKSZĄ TROSKĄ, ZROZUMIENIEM, OFIARNOŚCIĄ I ODDANIEM. WÓWCZAS SPÓLDZIELNIA NIEWĄTPLIWIE WYKAŻE WYŻSZOŚĆ GOSPODARKI ZESPOŁOWEJ, JEJ PRZEWAGĘ NAD GOSPODARKĄ ROZPROSZONĄ, JEJ WIELKIE KORZYŚCI DLA ZRZESZONYCH”.

Wrz z nowym życiem na wsi polskiej wyrósł i stale wyrasta nowy wspaniały aktyw działaczy spółdzielczych, aktyw żarliwych bojowników o socjalizm na wsi, ludzi, których nie nie potrafi zawrócić z obranej drogi.

W oparciu o ten nowy, wspaniały, jakże liczny już aktyw chłopski, waleczny będziemy z jeszcze większą siłą, z jeszcze większą wytrwałością, by już nie setki tysięcy lecz i miliony polskich chłopów pracujących zrozumiały jakie życie niesie ze sobą ustrój spółdzielczy, czyniący pracę na roli lżejszą, ustrój spółdzielczy dający narodowi z roku na rok więcej produktów rolnych. Jakże ma on znaczenie dla usunięcia dotychczasowych dysproporcji w tempie rozwoju przemysłu a rolnictwa, które tyle trudności i kłopotów sprawiają naszej robotniczo-chłopskiej gospodarce narodowej.

Gościnnie witamy dziś najlepszych synów polskiej wsi. Witamy i życzymy, by ich obrady spełniły swe wielkie zadanie, by stały się przełomowym momentem w walce o spółdzielczość produkcyjną na wsi. Życzymy, by korzystając jeszcze pełniej z bogatych doświadczeń kolechożów radzieckich wytknęli drogę i ustalili metody umacniania i rozszerzania tego historycznego, ruchu, by zjazd stał się nowym źródłem nieprzebranych sił w wielkiej i trudnej, ale zwycięskiej walce o przyszłość narodu polskiego, o socjalizm.

Budowę nowych wielkich elektrowni rozpoczniemy w b. r.

KRAKÓW (PAP). -- W Jaworznie odbyła się I ogólnokrajowa narada budownictwa energetycznego. W naradzie wzięło udział około 400 inżynierów, techników, przedowników pracy i racjonalizatorów z przedsiębiorstw biorących udział w rozbudowie naszej energetyki. W obradach uczestniczyli: min. Energetyki inż. Jaszczuk, przedstawiciele KC PZPR, przedstawiciele PKPG i zainteresowanych resortów.

W oparciu o analizę osiągnięć i błędów roku ubiegłego, narada wytyczyła sposoby realizacji planu roku bieżącego, w którym postawiono przed budownictwem energetycznym zadania uruchomienia w elektrowniach turbozespołów i kotłów o łącznej mocy i wydajności ponad dwukrotnie większej niż w 1952 r.

W 1953 r. rozpoczyna się realizacja zakreślonego na wielką skalę planu ucieplenia szeregu miast. Rozpoczyna się montaż wielkiej, na wzorach radzieckich opartej, elektrociepłowni na Zeranlu. W roku

bieżącym nastąpi również częściowe uruchomienie najpoważniejszej budowy w energetyce — siłowni Jaworzno II oraz prowadzić się będzie nadal budowę elektrowni w Mlechowicach, Zabrze, Szczecinie, Gdyni itp.

W zakresie energetyki wodnej plan roku bieżącego stawia zadanie uruchomienia nowej elektrowni w Porąbce, rozpoczęcia nowego etapu budowy elektrowni w Brzegu Dolnym, przygotowaniu budowy elektrowni wodnej w Czorsztynie i innych.

W budownictwie sieciowym najważniejszym zadaniem jest terminowe zakończenie budowy nowych linii wysokiego napięcia. Napięcie o pełnej wysokości będzie po raz pierwszy zastosowane w Polsce.

Jak podkreślali uczestnicy narady, ważne jest nie tylko globalne wykonanie planu, ale przede wszystkim terminowe oddanie poszczególnych obiektów. Wymaga to polepszenia pracy wszystkich przedsiębiorstw, wykonujących inwestycje energetyczne. Należy więc usprawnić organizację pracy w biurach projektowych, opierając się na wzorach budownictwa energetycznego w Związku Radzieckim, dążąc do szerokiego stosowania rozwiązań typowych.

Znaczne potanień kosztów budowy, — to drugie naczelne zadanie stojące przed budownictwem energetycznym w roku bieżącym. Uczestnicy narady wysunęli postulat szybkiego opracowania i wprowadzenia technicznych norm zużycia materiałów, co pozwoli na stałą kontrolę zużycia materiałów. Wskazywano na potrzebę rozwinięcia współzawodnictwa oszczędnościowego i likwidacji zapasów ponadnormatywnych.

Zadania Związków Zawodowych w czwartym roku Planu 6-letniego

Z referatu przewodniczącego CRZZ tow. Kłosewicz wygłoszonego na XI Plenum CRZZ

Jak już donosiliśmy, w Warszawie obradowało XI plenum CRZZ. Na plenum tym przemawiał przewodniczący CRZZ tow. Wiktor Kłosewicz. W zakończeniu swego wnikliwego referatu, analizując pracę związków zawodowych, mówca oświadczył:

Przystępując do realizacji 4 roku naszego planu stawiamy sobie za zadanie:

a) Podnieść na wyższy poziom kierowanie przez związki zawodowe ruchem współzawodnictwa socjalistycznego, zerwać z akcyjnością we współzawodnictwie, a przekształcić je w ruch trwały i systematyczny. Wydać nieublaganą walkę wszelkim zrywom w produkcji, pracować rytmicznie, wykonywać od pierwszego dnia miesiąca planowe zadania. Smielej i konsekwentniej, w sposób planowy upowszechniać wyższe, stachanowskie formy pracy.

b) Wydać bezwzględna walkę formalizmowi i biurokratyzmowi we współzawodnictwie, przenosić szeroko do wszystkich zakładów produkcyjnych doświadczenia naszych czołowych przedowników, racjonalizatorów i nowatorów produkcji. Podciągać robotników starszych do poziomu produkcyjnych.

c) Umocnić socjalistyczną dyscyplinę pracy, wyplenić z szeregów związkowych tolerancyjny stosunek do bumelanctwa i opuszczania się w pracy zawodowej. Występować zdecydowanie przeciw tym wszystkim, którzy przyzwyczaili się nie wykonywać planów, którzy nie traktują planu jako bezwzględnie obowiązującej ustawy.

d) Powiązać całą działalność kulturalno-oświatową związków zawodowych, pracę związkowych świetlic i domów kultury, pracę komisji kulturalno-oświatowych i nowo-wybranych organizatorów pracy kulturalno-oświatowej w grupach związkowych z zagadnieniami walki o plan i o rozwój współzawodnictwa pracy o rytmiczne wykonywanie planów produkcyjnych.

Popularyzować poprzez propagandę związkową wybitnych przedowników i ich metody pracy. Opracowywać odpowiednie wydawnictwa i szerzej omawiać przodujące osiągnięcia w prasie

związkowej, centralnej i branżowej. e) W trosce o rozwój socjalistycznego współzawodnictwa zacieśniać współpracę z administracją gospodarczą, przestrzegać pełnej realizacji uchwały Rządu z dnia 16.II.1952 r.

f) Dbac o wysoką jakość produkcji, tępic i piętnować wszelkie przejawy brakorobstwa. Przestrzegać dyscypliny technologicznej, walczyć z awariami i przestojami, planowo przeprowadzać remonty zapobiegawcze.

g) Uruchamiać rezerwy materiałowe, dążyć do oszczędnego gospodarowania paliwem i surowcami. Przestrzegać surowo norm zużycia materiałowego. Zbierać i oddawać do produkcji surowce wtórne.

h) Wzmocnić troskę o człowieka, s uporem i stanowczością występować w sprawie poprawy warunków bytowych pracowników, czuwać nad pełnym wykorzystaniem sum na akcję socjalną oraz na budownictwo mieszkaniowe i ochronę pracy. Szeroko zakładać ogródki działkowe i czuwać nad rozwojem OZR-ów.

i) Zwalczać wszelkie przejawy biurokratyzmu i rutyniarstwa w pracy związkowej, reagować żywo na wszelkie głosy krytyki mas członkowskich, powiązać się ściśle z zakładami pracy, uczyć się od mas krytyki i samokrytyki i stosować ją w codziennej pracy związkowej. Przejawiać na codzień czujność rewolucyjną w walce z wrogiem klasowym.

W naszej działalności związkowej kierować się będziemy wskazaniem towarzysza Bieruta, zawartym w przemówieniu na naradzie warszawskiego aktywu partyjnego po powrocie z XIX Zjazdu KPZR.:

„Niechaj pobudzające do działania idee XIX Zjazdu i mobilizujący apel towarzysza Stalina do partii komunistycznych i robotniczych natchnie nas zapałem do dalszej walki o pokój na świecie, o jak najrychlejsze, pełne zwycięstwo socjalizmu w naszej Ojczyźnie”.

Reakcyjna większość francuskiego Zgromadzenia Narodowego uchwaliła projekt ustawy o amnestii dla zbrodniarzy wojennych

PARYŻ (PAP). W nocy ze środy na czwartek reakcyjna większość francuskiego Zgromadzenia Narodowego 319 głosami przeciwko 211 i przy 55 deputowanych wstrzymujących się od głosu uchwaliła projekt ustawy o amnestii dla alzakich kolaborantów z czasów okupacji hitlerowskiej, niezależnie od przestępstw, jakich się dopuścili.

Amnestia ta obejmuje również alzakich zbrodniarzy wojennych skazanych ostatnio przez sąd w Bordeaux za czynny udział w bestialskim wymordowaniu ludności Oradour-sur-Glane w czerwcu 1944 r.

Podczas debaty w Zgromadzeniu Narodowym deputowani komunistyczni protestowali energicznie przeciwko ustawie o amnestii dla oprawców z Oradour i dla kolaborantów.

Uchwalenie przez Zgromadzenie Narodowe ustawy o amnestii dla alzakich morderców z Oradour

wywołało we Francji powszechne oburzenie.

Delegacja mieszkańców Oradour-sur-Glane pod przewodnictwem komunistycznego mera Fougeras zawiadomiła przewodniczącego Zgromadzenia Narodowego Herriota, że krzyż wojenny przyznany Oradour został na znak protestu przeciwko zamiarom rządu zrehabilitowania przestępców wojennych usunięty z siedziby Rady Miejskiej. Delegacja stwierdziła, że przygotowywana przez rząd rehabilitacja morderców jest zniewagą pamięci męczenników z Oradour.

Związek b. deportowanych i członków Ruchu Oporu departamentu Seine-et-Oise oraz Republikański Związek b. kombatantów departamentu Sekwany ogłosiły rezolucję wzywającą Francuzów do masowego udziału w manifestacji, która odbędzie się w niedzielę 22 bm. na znak protestu przeciwko amnestii dla katów z Oradour. Manifestacja odbędzie się w Paryżu przed grobem Nieznanego Żołnierza.

Amerykańskie prowokacje na obszarze neutralnej strefy w Kaesongu

PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin donosi, że oddział żołnierzy amerykańskich wtargnął 10 lutego br. do neutralnej strefy Kaesongu i podpalił jeden z domów, znajdujących się w tej strefie.

W dniu 12 lutego żołnierze amerykańscy wtargnęli do strefy neutralnej i ostrzelali oddział koreańsko-chińskiej żandarmerii wojskowej. Jeden z żołnierzy koreańskich został ranny.

Na konferencji oficerów łącznikowych obu stron w dniu 18 bm. delegacja koreańsko-chińska złożyła stanowczy protest przeciwko tym brutalnym naruszeniom przez Amerykanów porozumienia w sprawie neutralności strefy Kaesongu i zażądała, aby dowództwo amerykańskie poczyniło kroki w celu zapobieżenia powtarzaniu się tego rodzaju incydentów.

W Warszawie zakończył się proces dwóch najmitów amerykańskiego imperializmu, szpiegów i dywersantów: Stefana Skrzyszowskiego i Dionizego Sosnowskiego. Proces, w wyniku którego sąd skazał zbrodniarzy na karę śmierci, z całą jasnością pokazał knowania wywiadu amerykańskiego, wymierzone w naszą ojczyznę, w nasze socjalistyczne budownictwo. Proces jeszcze raz uanościł narodowi polskiemu nieczynną rolę sprzedajnych lotrów emigracyjnych, którzy za dolary przepięli się w amerykańsko-hitlerowski rydwan wojny, mordu i pożogi. Amerykańscy szpiegi przyznali się do winy. Nie dlatego, że obcym jest mactwo, kręctwo, oszustwo, będące ich rzeczywistą naturą, ale dlatego, że dowody były bezsporne, przegwałdzające.

W zeznaniach dywersantów — jak na taśmie filmowej — przewijała się zbrodnicza działalność amerykańskich podlegaczy, którym wiernie służyli.

Wywiad amerykański zorganizował punkt werbunkowy wyrzutków do antypolskiej roboty w Oberfohring, kieruje i finansuje szkołę dywersyjno-szpiegowską w Ertzhausen koło Frankfurtu nad Menem, amerykańscy oficerowie — West, Peaki, Drope, Robert i inni — uczyli dywersantów „sztuki” niszczenia i mordowania. To oni uzbili bandytów w broń, aby strzelać do Polaków, wyposażyli ich w aparaty nadawcze, aby przekazywali upragnione przez wroga szpiegowskie wiadomości. To od nich dywersanci otrzymali cały zbrodniczy ekwipunek, nie wyłączając hełmów, sfalsz wanych dokumentów, pieniędzy i... trucizny, dzięki której mogliby się od razu wyprawić w zaświaty, zgodnie z maksymą „Murzyn zrobił swoje, Murzyn może odejść”.

Wysłanie na teren Polski agentów USA jest dalszym ciągiem zbrodni amerykańskich kół rządzących wobec Polski. Przypomnijmy

Final antypolskiej dywersji amerykańskiej

choćby działalność szpiegowska akompromitowanego w Polsce gangstera w dyplomatycznym fraku, ambasadora Bilas-Lane, czy udział innego lotra, ambasadora Griffisa w tajnych konszachtach antypolskich między Watykanem a przedstawicielami reakcyjnej części kleru.

W wielu procesach dywersantów i terrorystów ujawniono współdziałanie ambasady z wrogami Polski. Wymienimy chociażby morderców Martyki, którzy za pośrednictwem pracowników ambasady Skarżyskiej i Whitlesey — przekazywali amerykańskim imperialistom szpiegowskie informacje. Zbrodnicza działalnością wobec Polski są zięjące jadem nienawiści audycje szkiekaczek, finansowanych przez Departament Stanu, wyasygnowane 100 milionów dolarów na sabotaż w krajach demokracji ludowej.

Zbrodnicza działalnością wobec Polski jest plan „Wulkan”, przewidyjący niszczenie naszego kraju, naszej gospodarki oraz zorganizowanie zbrojnej dywersji na wypadek konfliktu, który zamierzają rozpętać ludobójcy z Białego Domu.

Ten zbrodniczy plan „Wulkan” podjęli się m. in. wykonać w naszym kraju na rozkaz amerykański Skrzyszowski i Sosnowski. „Uczono nas zasad radiotechniki, abyśmy mogli przesyłać wiadomości do bazy” — mówili oskarżeni. W praktyce oznaczało to wskazywanie Amerykanom celów i obiektów do bombardowania, a więc pomoc w zniszczeniu kraju, w uszczerbieniu milionów mieszkańców miast i wsi. „Jczono nas wysadzać mosty, drogi, torw kolejowe, podpalać budynki, niszczyć maszyny i motory” — mówili szpiegi. A celem tego było hamowanie naszego socjalistycznego budownictwa, osłabianie naszej siły obronnej.

Dostawca zgnitego elementu ludzkiego, rekrutującego się z kryminalistów, deztererów, złodziei, do amerykańskich szkół zbrodni jest emigracyjna kłka zaprzawców, która dawno już zatraciła wszelkie cechy polskości, oferując swe wienopoddańcze usługi w New Yorku i Londynie.

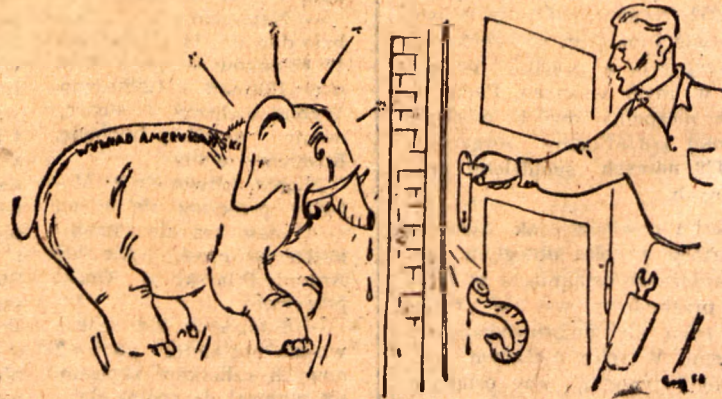
Jednym z inspektorów „kursu” w Ertzhausen był Józef Maciołek, szef „delegatury WiN zagranicą”. Ten sam, który w zamian za grube dolary zawarł umowę ze „Słoniami” (wywiadem amerykańskim) o przekazywanie szpiegowskich informacji przez nieistniejącą w kraju organizację podziemną WiN. Ten sam, który wzmógł oglupiałym histeryą wojenną awanturnikom amerykańskim, że może postawić do ich dyspozycji na terenie Polski 100 tysięcy zbrojnych pachołków.

Dla niego sprzedawanie „martwych dusz” to zwykła transakcja handlowa — oferuje je i Ameryka nom i Anglikom wyciągając pieniądze z obu stron. Lawirował też Maciołek między swymi mocodawcami również w wypadku amerykańskiego szpiega Skrzyszowskiego; wywiózł go w wielkiej tajemnicy przed „Słoniami” na kilkudniowe szkolenie do Londynu, aby spełnić żądanie drugiego mocodawcy — wywiadu angielskiego — dostarczyć mu szpiega, który pracowałby dla niego w Polsce.

Mieli też „kursanci” swego „ministra zbrodni”. Jest nim stary przedwojenny „dwójkarz”, herszt WRN z okresu okupacji, a obecnie towarzysztwa wzajemnej adoracji pod nazwą „PPS” — Zygmunt Zarembo. Ten zagorzał wroć, którego treścią życia jest służba dla obcego wywiadu, już od wielu lat postawił na amerykańskiego konia. To do jego kieszeni płyną szlezczące banknoty od Irvinga

Browna, przedstawiciela reakcyjnej amerykańskiej centrali związkowej na Europę. Głos renegata Zaremby rozlega się z hitlerowsko-adenaurrowskiej szkiekaczki „Wol na Europę”. Za przykładem swoich amerykańskich mocodawców i on obłudnie usiłował wyprzeć się jakiegokolwiek udziału w organizowaniu zbrodniczej dywersji. Na niego nie zdały jego kręctwa. Wychowankowie z Ertzhausen sami go zdemaskowali. Zrzucony na spadochronach dywersanci stwierdzili, że to właśnie Zarembo wygłosił do nich wielogodzinny referat o zadaniach, jakie stoją przed rzezi-mieszkami. Omówił z rmi strukturę władz państwowych, aby ułatwić im wykonanie tych zadań.

Amerykańscy panowie wyszkolili „fachowo” dywersantów, zaopatrzyli ich we wszystko, co trzeba do szpiegowskiej roboty, otumanili zielonym dolarem, a filary szajki emigracyjnej dały im „moralne wsparcie”. Ale jednej rzeczy nie mogli im zapewnić: poparcia społeczeństwa polskiego.



Nie pchaj trąby między drzewa.

To właśnie społeczeństwo polskie pomogło unieszkodliwić wrogów, to mieszkańcy okolicznych wsi zaalarmowali władze bezpieczeństwa o zrzuceniu na spadochronach dywersantów. Rośnie siła naszej władzy ludowej, zwartosc naszego zjednoczonego narodu, zdecydowanego stawiać zwycięski opór każdej próbie wrogiej działalności. Wyrok na skrzyszowskich i sosnowskich — oto jedyne przyjęcie, które zgotować możemy w Polsce szpiegom i dywersantom, agentom amerykańskiego wywiadu. I niech dobrze to zapamiętają „gentlemani” napalmu i sztyletu oraz ich agenci — bez-ojczyźniarze emigracyjne wypędk!

Dla całego naszego narodu proces ten jest poważną lekcją czujności. Sąd wymierzył zasłużoną karę agentom amerykańskim. Ale nie sądzimy, że wroć ustanie w swoich zbrodniczych knowaniach. Dalej będzie usiłował nasycać nowe szpiegów, dywersantów i terrorystów. Powinniśmy wzmocnić naszą czujność, abyśmy byli w każdej chwili gotowi zlikwidować w zarodku każdą próbę zamachu wroga na życie narodu, na wolność naszej rozkwitającej ojczyzny.

B. T.

Kultura i Życie

TYGODNIOWY DODATEK „SZTANDARU LUDU”

Nr 8 (43)

Lublin, 22 lutego 1953 r.

Rok II

PLK. P. ORŁOW

Armia Radziecka armia braterstwa i przyjaźni narodów

Armia Radziecka — to armia nowego typu. Podczas gdy w społeczeństwie armie kapitalistyczne stanowią narzędzie ucisku mas pracujących swych krajów, narzędzie podboju i ujarzmania innych krajów, Armia Radziecka powołana jest do obrony przed obcymi agresorami i do czujnej ochrony pokoju i niezawisłości swojej ojczyzny i do czujnej obrony pokoju i niezawisłości ludzkości.

Zasadnicze przeznaczenie Armii Radzieckiej określa jej podstawa we cechy, polegające na tym, że jest ona armią wyzwolonych robotników i chłopów, armią braterstwa i przyjaźni narodów ZSRR, armią wychowaną w duchu internacjonalizmu, w duchu zachowania i utrwalenia pokoju między narodami.

„Cała jej istota, cała jej organizacja opiera się na umocnieniu więzi przyjaźni między narodami naszego kraju, na idei wyzwolenia narodów uciskanych, na idei obrony wolności i niezawisłości republik socjalistycznych wchodzących w skład Związku Radzieckiego” — stwierdza towarzysz Stalin.

W Rosji carskiej, którą Lenin nazwał „wiezieniem narodów”, pro wadzona była polityka systematycznego żądzenia jednych narodów przeciwko innym, co nieuchronnie powodowało podważenie wzajemnego zaufania. W Związku Radzieckim polityka ucisku narodowościowego i nierówności zastąpiona została przez politykę przyjaźni i braterstwa między narodami.

Armia carska była narzędziem ujarzmania i ucisku narodów i stała się jej słabością.

Armia Radziecka od pierwszych dni swego istnienia stała się obrońcą praw narodów Rosji, narzędziem wyzwolenia ich spod ucisku narodowego, i w tym jest źródło jej potęgi.

W latach wojny domowej i obecnej interwencji narody Rosji udzielały odbrzmienia poparcia Armii Czerwonej — swojej obrońcy i wyzwolicieli. Dzięki pomocy Armii Czerwonej narody Ukrainy i Białorusi, Zakaukazia i Azji Środkowej obroniły swoją niezawisłość narodową i wraz z innymi narodami Rosji zjednoczyły się w jedną zgodną rodzinę.

Opierając się na aktywnym poparciu wszystkich narodów Rosji, Armia Czerwona rozbiła obcych interwentów i rosyjskich biłogwardystów, obroniła niezależność gospodarczą i wolność Republiki Radzieckiej, umożliwiając jej w ten sposób przejście do pokojowego budownictwa socjalizmu.

Lata pokojowego budownictwa, lata pięćdziesiąt stalinowskich były

okresem głębokich przemian społeczno-ekonomicznych w Kraju Rad. W wyniku zwycięstwa socjalizmu w ZSRR powstała jedność moralno-polityczna społeczeństwa radzieckiego, jeszcze bardziej okrzepła przyjaźń narodów. Na tej podstawie jeszcze bardziej okrzepło zespolenie armii i zaplecza.

Armia Radziecka rozwija się i krzepnie dzięki udziałowi w niej wszystkich narodów i narodowości Związku Radzieckiego. Konstytucja Stalinowska głosi: „Obrona ojczyzny jest świętym obowiązkiem każdego obywatela ZSRR”.

Przyjaźń narodów ZSRR przeszła najważniejszą próbę w okresie Wielkiej Wojny Narodowej.

W zbrodniczych planach hitlerowskich najeźdźców wielkie miejsce zajmowały rachuby na nietrwałość Związku Radzieckiego i jego armii, na nietrwałość przyjaźni między narodami radzieckimi. Najeźdźcy sądzili, że wystarczy przekroczyć granicę Kraju Rad, a wśród narodów ZSRR rozpoczyna się walka i kraj rozpadnie się, jak domek z kart. Ale lata wojny nie tylko nie osłabiły, ale, przeciwnie, jeszcze bardziej umocniły przyjaźń narodów ZSRR. Wszyscy radzieccy ludzie pracy stanęli, jak jeden mąż, do walki zbrojnej przeciwko najeźdźcy. Wszystkie narody ZSRR uważały obronę kraju za świętą powinność, za swą żywotną sprawę.

Każdy oddział wojskowy czy partyzancki dawał przykład wspaniałej współpracy wielu narodowości, stanowiąc jednolitą, zjednoczoną rodzinę bojową. W ścisłej współpracy, narodowości ZSRR wykazywały na dalekim zapleczu zwycięstwo ekonomiczne nad wrogiem.

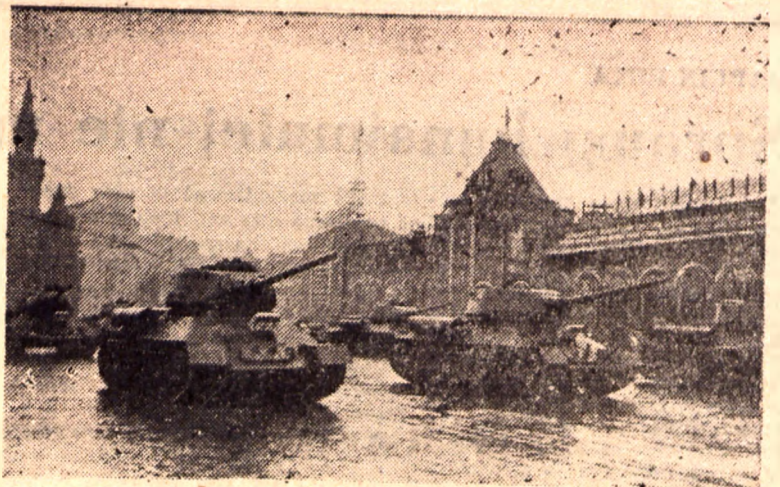
Wszystkie narody Związku Radzieckiego wniosły swój wielki wkład we wspólne dzieło rozgromienia wroga i osiągnięcia zwycięstwa. Wśród żołnierzy, odznaczonych orderami i medalami, są przedstawiciele wszystkich narodów i narodowości ZSRR.

W złotej konstelacji Bohaterów Związku Radzieckiego, wyróżnionych tym najwyższym odznaczeniem państwowym, reprezentowane są niemal wszystkie narody ZSRR. Rosjanin Matrosow i Ukraińiec Glinka, Białorusin Gastello i Estończyk Meri, Kazach Gabdullin i Turkmen Kurban-Durdy — oto przedstawiciele tej bohaterkiej plejady.

„Przyjaźń narodów naszego kraju — mówi towarzysz Stalin — wytrzymała wszystkie trudności i próby wojny i okrzepła jeszcze bardziej we wspólnej walce wszystkich ludzi radzieckich przeciwko najeźdźcom faszystowskim.

W tym tkwi źródło siły Związku Radzieckiego”.

Stalinowska ideologia braterstwa i przyjaźni narodów ze szczególną siłą przejawiała się w wyzwoleniu misji Armii Radzieckiej, Generalissimus Józef Stalin już w pierwszych miesiącach Wielkiej Wojny Narodowej postawił Armii Radzieckiej zadanie — nie tylko zlikwidować niebezpieczeństwo, grożące Związkowi Radzieckiemu, lecz także udzielić pomocy narodom Europy ujarzmonym przez hitlerowców.



Defilada broni panczernej wojsk garnizonu moskiewskiego.

(Foto — CAP)

Armia Radziecka spełniła chlubne zadanie postawione jej przez Wodza. Odniosła zwycięstwo nad Niemcami hitlerowskimi i imperia listyczną Japonią, Armia Radziecka zyskała sobie sławę armii — w zwolicieli.

Wielki Stalin przewidział już w 1928 r., że Armia Radziecka, wychowana w duchu internacjonalizmu będzie miała „niezliczoną ilość przyjaciół i sojuszników we wszystkich częściach świata, od Szanghaju do Nowego Jorku, od Londynu do Kalkuty”.

Szczególnie powiększyła się liczba przyjaciół i sojuszników Armii Radzieckiej po drugiej wojnie światowej, gdy Związek Radziecki uwolnił narody Europy i Azji od groźby faszystowskiej niewoli.

Po wielkiej Wojnie Narodowej jeszcze bardziej rozwinęła wielką przyjaźń równoprawnych narodów Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich. Na tej podstawie jeszcze bardziej okrzepła Armia Radziecka jako armia braterstwa i przyjaźni narodów Kraju Rad.

Plk. P. Orłow

Mikołaj Kopernik geniusz polskiego Odrodzenia

Rok 1953 jest Rokiem Kopernikowskim. Polski świat naukowy czci w tym roku pamięć naszego astronoma, jednego z największych geniuszy, jakich wydała ludzkość. Dziesięć lat temu, w 1943 r., minęło 400 lat od śmierci Kopernika, a zarazem od ukazania się jego wiekopomnego dzieła, które wywiodło naukę z mroków średniowiecza.

Zawierucha wojenna i terror hitlerowski, szalejący w 1943 r. w całej Europie, uniemożliwiły oddanie hołdu temu wielkiemu synowi naszej ojczyzny. Przedwojenna literatura polska o Koperniku, posiadająca kilka poważnych pozycji naukowych, obracała się w sferze idealistycznych koncepcji zarówno samej osoby Kopernika, jak i epoki, w której żył i tworzył. Powojenna literatura kopernikowska, której czołowymi przedstawicielami są: prof. Zonn i prof. Kurdybacha, oczyściła postać naszego wielkiego astronoma z nalotów burżuazyjnej nauki. Zapowiadane na rok 1953 pierwsze krytyczne wydanie podstawowego dzieła Kopernika

„De revolutionibus orbium caelestium” oraz innych jego pism, znaczna ilość opracowań i naukowych monografi opartych na najnowszych źródłach odsłonią w całej pełni tradycje postępowej myśli polskiej z okresu Odrodzenia i ukazą materialistyczne podłoże kopernikowskich teorii naukowych, które cztery wieki temu położyły trwałe podwaliny pod budowę nowoczesnej wiedzy o świecie.

Kopernik stworzył nową koncepcję świata, którego ośrodkiem jest słońce, tzw. układ heliocentryczny. Sprezycował ją po raz pierwszy w króciutkim „Mikołaja Kopernika Komentarzyku o postawionych przez niego hipotezach ruchów ciał niebieskich”. Praca ta zawiera zarys nowego systemu heliocentrycznego, który Kopernik, w ciągu trzydziestu kilku lat nieustających badań i wytrwałej pracy, rozszerzył i uzasadnił w swym podstawowym dziele „O obrotach ciał niebieskich” — „De revolutionibus orbium caelestium”. (Karła tytułowa pierwszego wydania tego dzieła na zdjęciu).

Kopernik obok astronomii oddaje się też miernictwu i hydraulicce. Kreślił mapę Polski, Prus i Warmii, buduje wodociągi i wieże ciśnieniowe w Fromborgu i Kwidzynie. Równocześnie zaś leczy swoich kapitulnych konfratrów i okoliczną

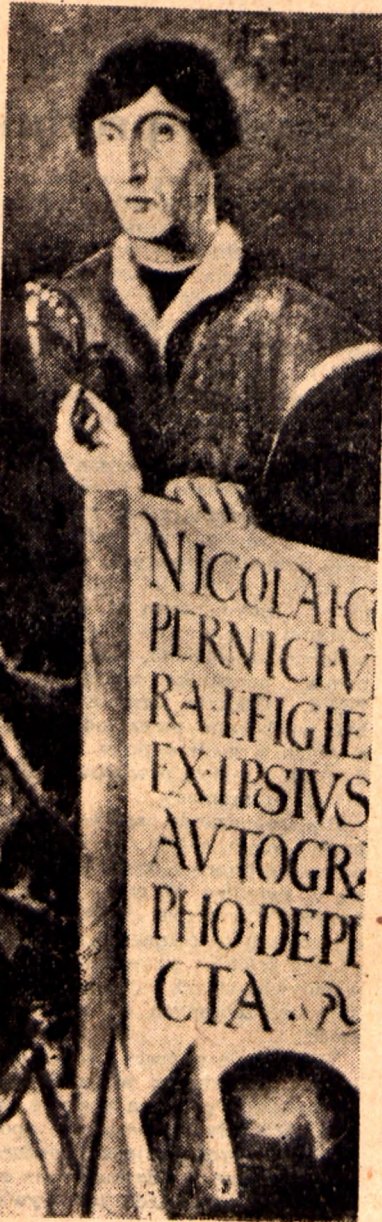
ludność, rysuje i maluje, m. in. autoportret z własnego odbicia w zwierciadle (zdjęcie poniżej), buduje zegary słoneczne i sporządza własnoręcznie instrumenty do badań astronomicznych, pisze poezje i tłumaczy z greckiego na łacinę pisma Teofilakta Simokatty.

W nowym ujęciu Kopernika Ziemia stała się jedną z wielu planet, a człowiek — z istoty wyjątkowej — częścią przyrody.

Wielkie dzieło Kopernika, w którym — wedle słów Engelsa — rzucił wyzwanie kościelnym przesądom, dokonało jednego z największych przewrotów na jakie zdobyła się nauka.

Odważna i śmiała jego myśl, oparta na rozumowych przesłankach i doświadczeniu, tępiła była przez Kościół, który posyłał na stos takich wyznawców teorii kopernikowskiej, jak Giordano Bruno. Pomimo tych prześladowań i tchórzostwa tego rodzaju uczonych jak Tycho de Brahe, który usiłował pogodzić teorię Kopernika z nauką kościelną, system heliocentryczny przetrwał zwycięsko wszystkie zagrożenia mu burze stojąc się, w ciągu czterystu lat swego istnienia, niewzruszonym fundamentem naszej obecnej — jakże znacznie rozszerzonej — wiedzy o świecie i rzetelnej, materialistycznej nauki.

A. C.



NICOLAIC PERNICIVM TORINENSIS DE REVOLUTIONIBUS ORBIVM CAELESTIVM, Libri VI.

Habes in hoc opere iam recens nato, & edito, studiose lector, Motus stellarum, tam fixarum, quam erraticarum, cum ex veteribus, tum etiam ex recentibus observationibus restitutos: & novis insuper ac admirabilibus hypothesibus ornatos. Habes etiam Tabulas expeditissimas, ex quibus eisdem ad quodvis tempus quibus facillime calculare poteris. Igitur eme, lege, fruere.

Typographo Vile. Gius.

Collegij Brunsvigeron. Secretarij G. S.

Norimbergae apud Joh. Petreium, Anno M. D. XLIII.

Romanus de Cracovia

Secretarius Universitatis Norimbergensis

anno M. D. XLIII.

ZYGMUNT MIKULSKI

Gwieździe czerwonej

Wolności nie było do lipca.

W lipcu przyszła spod Stalingradu.
Grał Alosza piosenki na skrzypcach,
nocą gwiazdy spadały do sadow.

Włec mieszały się gwiazdy i tony
lecz piękniła wtedy muzyka,
kiedy zagrał o tej czerwonej
co śni w sercu: cel bolszewika.

Z niej początek i wolność dni naszych
tak zwycięska jak rok siedemnasty.
Od niej pierchał na zachód faszizm —
nadeptana stonoga swastyk.

Światło z niej. Z pęku jej iskier
dzień nasz, co ogniem hut się pali.
Braterstwo z niej. I rzeczy wszystkie
i najdumniejsza z nich: socjalizm.

To droga. Nią będzie iść.
Ona prowadzi nas najprościej
Laurowy liść,
dębowy liść
na czoło Armii i Wolności.

MARCIN RUTA

Sprawy bynajmniej nie marginesowe

Lubelskie zespoły teatralne stoją w obliczu Festiwalu Sztuk Polskich. W kwietniu nastąpią eliminacje powiatowe, w maju wojewódzkie, w czerwcu ogólnokrajowe. Festiwal ten powinien być dalszym krokiem w umasowieniu amatorskiego ruchu teatralnego, powinien wykazać wyższy poziom artystyczny naszych zespołów. — W okresie przygotowawczym powinniśmy nadrobić wszystko, czego nie zrobiliśmy w roku ubiegłym, a niedociągnięć było wiele, sądząc chociażby z przebiegu sesji MRN w Lublinie, poświęconej sprawom kulturalno - oświatowym. Dowiedzieliśmy się, że zespoły amatorskie pracują dorywczo, najczęściej przed obchodami i uroczystościami, w świetlicach brak jest kierowników, a wykorzystuje się je często jedynie na różne zebrania i narady produkcyjne. Takich, gdzie pracuje się systematycznie można doliczyć się zaledwie kilku, są to świetlice — ZO TPPR, ZZ PSiK, Cukrowni, od pewnego czasu pocztowców. Są nawet w Lublinie zakłady nie posiadające jeszcze świetlic. Dobry i popularny zespół Spółdzielni Pracy Galanterii Skórzanej, zespół spółdzielni „Zorza“ odbywają próby w obcych lokalach. Na sesji MRN podkreślano dużą winę ORZZ i jej odpowiedzialność za te niedociągnięcia.

CZY WINNA TYLKO ORZZ?

Nie mam zamiaru bronić tutaj ORZZ, ale winnych jest dużo więcej.

W lubelskim Zjednoczeniu Budownictwa Miejskiego stale składa się winę za niedociągnięcia w produkcji na członków zespołu amatorskiego. Ogólnie jest tam przyjęty taki sposób wyrażania się: Ach to ci aktorzy! albo „Artyści“ — co oni tam robią! W FSC przez długi czas nie korzystano ze świetlicy, ponieważ rada zakładowa prowadziła spór o nią z Zarządem Budów nr 4. Wskutek tego zespoły amatorskie z jednej i drugiej strony nie nie robiły, bo gdy w świetlicy wyznaczono próbę zespołu FSC, natychmiast ZB nr 4 zwoływał o tej samej porze zebranie. Dopiero po wybudowaniu dla ZB nr 4 nowej świetlicy, praca potoczyła się normalnym torem.

Zdarza się, że jeśli ktoś jest słaby w produkcji — kierownik personalny przenosi go czym prędzej na odcinek pracy kulturalno - oświatowej, a rezultat taki, że większa część kierowników świetlic, to ludzie nieodpowiedni i nie przygotowani do tego rodzaju pracy.

Dlatego część winy, przypisywanej ORZZ trzeba rozłożyć na niektóre dyrekcje zakładów i rady zakładowe oraz zarządy okręgowe związków branżowych, które uważają sprawy kulturalno - oświatowe za coś podrzędnego, drugoplanowego, a nawet niegodnego zainteresowania ze strony poważnego fachowca.

ORZZ organizuje miesięczne seminaria, na których szkoli się kierowników świetlic, bibliotekarzy itp. Zarządy Okręgowe Związków branżowych przysyłają z reguły na nie ludzi, nie mających nic wspólnego z pracą kulturalno - oświatową, jak pracowników rachuby, finansistów, jednym słowem — tych którzy w danej chwili mają czas. Na ostatnim seminarium, na 80 uczestników tylko 20-tu stykało się ze świetlicami.

W samej ORZZ sytuacja, jeśli chodzi o kadry, nie lepsza. Kierownicy referatu kulturalno-oświatowego zmieniają się nazbyt często, a co gorsza zatrudniają się ludzi takich, którzy nie mieli nic wspólnego z działalnością kulturalno - oświatową. W zeszłym roku kierownictwo referatu było przez kilka miesięcy nieobsadzone, wszystkie czynności załatwiał instruktor. Taka płynność kadr, począwszy od ORZZ a kończąc na związkach zawodowych i zakładach, hamuje najświeższy rozwój pracy świetlicowej.

Charakterystyczne, że gdy w ogniwach dolnych wysyła się na szkolenie ludzi niemających nic wspólnego ze świetlicami, u „góry“, tj. w Zarządach Okręgowych ZZ pracownicy działów kulturalno - oświatowych robią wszystko, tylko nie to, co do nich należy: zastępują personalnych, organizują produkcję, biorą udział w różnych akcjach a nawet spełniają czynności gońców. Zarząd Okr. Zw. Zaw. pracowników Drobnej Wytwarzalności, który przejął świetlice przed rokiem, do dzisiejszego dnia nie po-

trafił zorganizować w nich pracy, ponieważ używa instruktora do wszystkich czynności, poza pracą nad świetlicami. W Zarządzie Okr. ZZ Metalowców trzech instruktorów porzuciło z tej przyczyny pracę. Często deleguje się kierowników Domów Kultury w teren, nie bacząc, że hamują w ten sposób pracę na polu kulturalnym. (Kierownik DK w Chełmie bawił przez pół roku w terenie), a ponadto wynajmuje się sale na różne zabawy i kiermasze, wskutek czego zespoły artystyczne nie mają miejsca na próby.

Jeśli więc ORZZ nie koordynowała pracy związków zawodowych (a jest to jej głównym zadaniem), jeśli Zarządy Okręgowe ZZ nie wywazywały się ze swoich zadań, zaś żadna instytucja nie reagowała na krytyczne artykuły i notatki w prasie (w „Sztandarze Ludu“ ukazało się ich sporo). — nie mogło być mowy o normalnej pracy w świetlicach.

PLANOWANIE z „REZERWAMI“

Często słyszy się narzekania kierowników świetlic, na brak środków materialnych, a wiadomo, że państwo łoży poważne sumy na wyposażenie i prowadzenie świetlic. Fakt, że ZG ZZ Metalowców przekazał dla świetlicy w FSC 10 tysięcy zł, dopiero w grudniu ub. roku, że ZG ZZ Spożywców dopiero w październiku ub. roku przekazał 4 tys. zł. świetlicom branzowym, że ZG ZZ Pracowników Rolnych 28 grudnia (!) ub. r. wypłacił 9500 zł. na cele kulturalno - oświatowe, może mieć dwie przyczyny: albo planuje się u góry wadliwie, albo świadomie stosuje politykę tworzenia „rezerw gotówkowych“ na wszelki wypadek, które ułynęły się dopiero z końcem roku. Przy takiej taktyce, nie można wykorzystać pieniędzy celowo, ani też w właściwy sposób, na pokrywanie w ciągu roku wydatków, związanych z pracą kulturalno-oświatową.

PATRONATY ZAPOWIEDZIA ZMIAN NA LEPSZE

Niedawno artyści Państwowego Teatru im. J. Osterwy w Lublinie objęli patronaty nad wszystkimi świetlicami w mieście. Ścisłe powiązanie się artystów zawodowych z pracą amatorów, daje rękojmię dobrego przygotowania sztuk na zbliżający się festiwal. Należałoby więc przypuszczać, że ORZZ zrobi wszystko, by tę pracę ułatwić.

TOMASZ GRUDA

Świetlice powinny pomóc w rozwoju spółdzielczości produkcyjnej

W ostatnich tygodniach w naszym województwie (jak i w całym kraju) powstaje coraz więcej spółdzielni produkcyjnych. Dzięki ofiarnej pracy aktywistów coraz to większa liczba chłopów poznaje wyższość gospodarki zespołowej. W tej pracy uświadamiającej nie może brakować świetlicy gminnej czy gromadzkiej.

Dobrze zorganizowana praca świetlicowa powinna wiele dopomóc we wzroście świadomości małej i średniorolnych chłopów, w zrozumieniu korzyści, jakie daje chłopu spółdzielnia produkcyjna. Już w dotychczasowej pracy wiele świetlic poruszało to zagadnienie. W wielu świetlicach przygotowywano i wystawiano sztuki teatralne o spółdzielczości produkcyjnej, takimi jak: „Zaprząga konia“, „W rodzinnym domu“ i „Zwycięstwo“.

Była to jednak dotychczas prawie jedyna forma pomocy świetlicy w przekonywaniu chłopów do spółdzielczości produkcyjnej. Świetlica wiejska musi jednak wszystkie formy swej pracy wykorzystać dla tego celu. Nie tylko zespół sceniczny może przeciw to zagadnienie poruszać, trzeba żeby gazетка ścienna, zespoły czytelnicze i samokształceniowe w swojej pracy też poświęciły mu jak najwięcej miejsca.

Gazетка ścienna winna popularyzować statuty spółdzielni, omawiać osiągnięcia sąsiednich gromad, w których już powstały spółdzielnie i dobrze się rozwijają. W gazecie musi znaleźć się materiał demaskujący kulaka — wroga spółdzielni, obalający wrogą plotkę.

Tymczasem, gdy artyści zgłębili się po spis i adresy świetlic, dostarczono im tylko nazwy zakładów, bez podania adresu, tłumacząc, że dokładne adresy i numery telefonów (konieczne dla nawiązania kontaktów) są „tajemnicą służbową“ (?!).

Problem pomocy i opieki nad naszymi świetlicami zakładowymi, to nie sprawa tzw. „obiektywnych trudności“. Po prostu trzeba wyzbyć się lekceważącego stosunku do ruchu amatorskiego, obsadzić stanowiska odpowiednimi ludźmi, nie kierować na seminaria ludzi zbędnych w zakładach i razem zabrać się do uczciwej, solidnej pracy. Wtedy nasze zespoły amatorskie przygotują się dobrze do związkowego Festiwalu i rozpoczną systematyczną działalność.

Marcin Ruta

JÓZEF NIKODEM KŁOSOWSKI

Droga pod wiatr

Gustaw Morcinek urodził się w 1891 roku w Karwińskim Zagłębiu górniczym. W młodości pracuje jako górnik, potem kształci się i zostaje nauczycielem. W roku 1930 wydaje swoją pierwszą książkę pt. „Serce za tamą“, a w następnych latach szereg innych dzieł, wśród których specjalnie wyróżnia się wielka powieść: „Wyrąbany chodnik“.

Po wybuchu wojny w 1939 roku zostaje aresztowany i ponad pięć lat przebywa za drutami obozów koncentracyjnych Sachsenhausen i Dachau. Potem wraca do kraju, osiedla się na ukończonym Śląsku, by stanąć z całym narodem do intensywnej pracy. Nową fazę w twórczości Gustawa Morcinka otwiera powieść pt.: „Zabłąkane ptaki“.

Z tego samego źródła wypłynęła świeżo wydana książka autora „Wyrąbanego chodnika“ pt.: „Zabłąkane ptaki“.

*) Gustaw Morcinek: „Zabłąkane ptaki“, „Iskry“ W-wa 1952, str. 294.



W dniu 10 lutego 1953 roku w Domu Kultury Zakładów Mechanicznych „Ursus“ odbył się gościnny występ Państwowego Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze“ dla pracowników „Ursusa“, Zakładów Zyrardowskich i zaproszonych chłopów z gromad, nad którymi robotnicy „Ursusa“ objęli opiekę. Na zdjęciu: młody przodownik pracy Zakładów Mechanicznych „Ursus“ wręcza kwiaty członkom zespołu „Mazowsze“.

sób dostają się do domu bogatego chłopca, Heffke, mieszkającego u stóp Alp, by rozpocząć swoją ciężką, lecz i niezwykłą drogę. Jacek pracuje od świtu do późnej nocy, mając przy sobie oddanego przywłaściła Francuza, Rogera, który oddał nieszczęśliwym dzieciom całe serce, broniąc ich przed okrutnym baurem. Pewnego dnia udaje im się uratować jeńca zbiegłego z Dachau — Dymitra. Pomogła im w tym żona gospodarza, Frau Heffke, kobieta nienawidząca z całej duszy Hitlera. Podesza długich nocy, oświetlonych blaskiem bombardowanych miast, przyjaciele snują plany na przyszłość. Marzą o braterstwie wszystkich ludzi na świecie i o wiecznym pokoju. Ale jeden z nich Roger, dobry człowiek i niezastąpiony towarzysz niedoli, ginie w obronie przybranej siostry Jacka, Kazi, katowanej przez Niemca. A reszta doczekawszy dnia wyzwolenia, udaje się w powrotną drogę do ojczyzny...

Jest to jednak niełatwa droga. Jacek znalazłszy ślad zaginionego ojca, wstępuje do obozów, do różnych miast i osiedli, rozpytując o Józefa Kostrzewę. Zatrzymuje się więc w Brukseli, by zapoznać się przy sposobności z pięknym architektem i żeby po raz pierwszy w życiu zrozumieć istotę nieprawdo-

podobnego wysiłku, stosowanego przez kapitalistów w stosunku do górników, pracujących w kopalniach.

Ale patrząc na to piekło, Jacek postanawia być właśnie górnikiem. Ten zawód pociąga go najwięcej. Zrozumiał to, zwiędając kopalnię w Charleroi, a potem podziwiając piękną rzeźbę Meuniera, przedstawiającą spracowanego robotnika. „Oto codziennie jeździłaby pod ziemię, nurzałaby się w jej ciemnościach, przeżywałaby ów dziwny dreszcz, wywoływany niesamowitą ścianą otoczenia, lapałaby węgiel, urastałaby we własnych oczach na jaśniejszą legendarnego bohatera, o którym tylko w bajkach można się szyć...“

Jacek dostaje się wreszcie do kraju, odnajduje ojca i po wielu jeszcze przegodach zgłasza się do pracy w kopalni, by stać się jednym z przodowników...

Pierwszą część „Zabłąkanych ptaków“ dzieje się na terenie Puszczy Janowskiej i Zamojszczyzny, a więc na ziemi, która w historii martyrologii naszego narodu zajmuje specjalne miejsce. I dlatego z tym większą uwagą śledzimy losy Jacka Kostrzewy i jego rodziny w dniach strasznej pacyfikacji. Niestety, autor potraktował tę historyczną zmagania tylko szkicowo, nie wychodząc w opisach poza utarty szablon, nie potrafił oddać w swej książce potwornego okrucieństwa naleźdźcy ani też oporu oddziałów, bijących się z bezprzekładnym męstwem, o wolność i niepodległość Ojczyzny. Ta część „Zabłąkanych ptaków“ wypadła słabiej.

Powieść G. Morcinka ma jednak swój urok. Technie powieści młodości i entuzjazmem. Niemal wszystkie osoby narysowane są żywo, z dużym rozmachem i swadą, najlepiej udaly się autorowi sylwetki chłopów (Jacek, Felek i cała „brygada kanarków“) potem wspaniały jeniec francuski, Roger.

Ale główną zaletą „Zabłąkanych ptaków“ jest to, że powieść ta jest przesycona atmosferą szczerego humanizmu. „Ludzie mogą być do brzy“, mówi autor, mogą żyć z sobą w braterstwie i głębokiej przyjaźni, bez potwornych wojen i rzezi. Wzorem takiej solidarności jest spójnia, łącząca Rogera z Jackiem i Dymitrem, a wreszcie ofiara, jaką złożył jeniec francuski w obronie polskiego dziecka, powstrzymując rękę hitlerowskiego kata. Ta wzruszająca i czysto ludzka nuta bije ze wszystkich kart tej powieści. I ona to przede wszystkim decyduje o jej wartości.

Zaletą książki G. Morcinka jest też jej przydatność społeczna. Powieść ta budzi bowiem szacunek dla wspaniałego zawodu górnika, porusza tak ważne zagadnienie, jak pionierski zaciąg naszej młodzieży do przemysłu węglowego oraz podsyca płomień entuzjazmu w momencie walki o pełną realizację Planu 6-letniego. Praca dla Polski Ludowej jest jednocześnie i wkładem w dzieło Pokoju.

Tomasz Gruda

Józef Nikodem Kłowski

TADEUSZ TŁUCZKIEWICZ

Biblioteka gminna w Tarnogrodzie

— Kierownik biblioteki? Mieszka na tamtej ulicy, o, za tym małym płotkiem — tłumaczą z przejęciem młodzi obywatele Tarnogrodu staro, bo istniejącego prawdopodobnie od XVI wieku, ongiś powiatowego, dziś gminnego miasteczka.

Kierownika biblioteki gminnej ob. Karola Rosochacza spotykam przed domem przy zajęciach gospodarskich.

— Właśnie skończyłem już z tym obrządkiem — mówi. Będziemy mogli zaraz przejść do lokalu biblioteki, dochodził piąta, o tej porze otwieram bibliotekę.

Ob. Rosochacz jest mężczyzną w średnim wieku, świetnie zna historię Tarnogrodu, gdzie jego upadków i rozwojów. Świadom jest istotnej wartości i znaczenia dobrej książki, wiele im zresztą zawdzięcza, szanuje je sam i innych uczy szanować, dlatego też obowiązek kierownika biblioteki gminnej pełni z zamiłowaniem i stara się pracować jak potrafi najlepiej.

Biblioteka gminna w Tarnogrodzie mieści się w dobrym punkcie: w samym centrum osady, na głównej ulicy, nie ma jednak — dobrego lokalu. Wchodzimy do niej przez świetlicę Gminnej Komendy SP, ponurą, zimną i o mało estetycznym wyglądzie. Pokój biblioteki nie jest również dużo ładniejszy, jest za to mniejszy — ma chyba nie więcej jak 15 m kw. powierzchni — i jest jeszcze bardziej zimny. Spojrzenie na piec stojący w kącie tłumaczy wszystko: drzewiczki jego zwisają smętnie na zawiasach, przez duże szczeliny wieje z kominu wiatr.

— Reperacja pieca kosztuje 500 złotych — mówi kierownik biblioteki — a ja na to nie mam pieniędzy w swoim budżecie, GRN też nie daje. Żeby chociaż jakiś żelazny piecyk, wstawiłoby się blaszana rurę o tu, w przewód kominowy i byłoby ciepło. Nie marzyłoby ludzie przychodząc po książki i ja przy pracy.

Tupot licznych kroków w korytarzyku przerywa nasze ponure rozmyślanie na temat ogrzewania lokalu biblioteki.

— To pierwsi czytelnicy dzisiaj — oznajmia rozpoznać się ob. Rosochacz. Do biblioteki wchodzi paru młodych ludzi — odnoszą przeczytane książki, proszą o dalsze. Jeden z nich bierze „Upadek Paryża”, drugi — „Wielki Szturm”. Widoczną popularnością wśród miejscowych czytelników cieszą się książki radzieckich autorów. Szczególnie młodzież rozchwytuje książki opowiadające o udziałach bohaterskiego Komsomolu w Wielkiej Wojnie Wyzwolenczej, o czynach chłopów i dziewcząt radzieckich, żołnierzy Czerwonej Armii na polach walki i na tyłach wroga. A takich książek jest w bibliotece wiele: i „Młoda Gwardia” i „Szosa Wołokołamska” i „Opowieść o prawdziwym człowieku” i wiele, wiele innych.

Po chwili do biblioteki przychodzą i starsi. Ob. Marian Majewski, pracownik GS-u mówi:

— Przeczytałem już u nas w GS-ie wszystkie książki, teraz przychodzę tutaj, na jakiś czas chyba mi wystarczy!

— O tak, — zapewnia kierownik biblioteki — na jakiś czas na pewno wam naszych książek starczy. Mamy ich przecież 1.728 — kończy z dumą.

— Widzicie — zwraca się w następnej chwili do grupki młodych czytelników — książki to dobro społeczne, to nasz wspólny majątek — musicie o niego dbać, a wy przyniosicie takie poniszczony, kartki pozaginane.

— Trzymaliście to za długo u siebie, kolego — mówi do pracownika tamtejszego urzędu pocztowego zwracającego książkę „Nr 16 produkuje” Jana Wilczka — odnotowując jednocześnie zwrot na kartce czytelnika.

— Dla mnie jakąś dobrą książkę proszę!

— I dla mnie coś dajcie.

— Czy jest już „Matka” Gorkiego?

— A ja już tyle czasu czekam na „Jak harowała się stal” — padają zewsząd liczne głosy. W bibliotece ruch coraz większy, jest już ciasno, wszyscy chcą być jak najprędzej załatwieni, by móc w domu zaraz zacząć czytać.

Ob. Rosochacz prosi:

— Nie wszyscy na raz kochani, nie wszyscy! Przecież muszę książkę przyjąć, wyszukać kartę, odnotować zwrot i wpisać następną książkę.

Widać jednak z jego miny, że jest zadowolony w tego ruchu, cieszy się słusznym z tego, że ludzie dużo czytają. Mają zresztą w zimie więcej wolnego czasu no i co najważniejsze, mają dobre książki do wyboru.

— Czy to tak powinno być towarzyszu? — pytają czytelnicy. Przecież to niemożliwe, żeby tu, gdzie przychodzi tyle ludzi i gdzie człowiek pracuje parę godzin, była taka straszna zimnica i to przez niedbalstwo, jakiegoś biurokraty z gminy czy powiatu, któremu nie chce się, czy też nie umie załatwić sprawy kupna piecyka dla biblioteki lub remontu istniejącego.

— Chyba nas stać na to, by w bibliotece wiejskiej było widno i ciepło, by ludzi od kultury nie odganiał mróz — mówią.

— W dodatku — dodaje jeden z obecnych — GRN zamierza podobno przenieść bibliotekę do innego lokalu, do prywatnego budynku na końcu osady. A kto tam tak daleko po błocie jesienią czy wiosną pójdzie! A na prywatne knajpy w środku miasteczka, tu obok, miejsce jest i to sporo i tam kto zajdzie,

MIECZYSLAW PISAREK

Zamość ma szkołę muzyczną

W jednej z zabytkowych kamienic przy ul. Mickiewicza w Zamościu znalazła swe pomieszczenie kuźnia talentów muzycznych, Państwowa Szkoła Muzyczna im. Karola Szymanowskiego. Mieszkańcom Zamościa w lecie urozmaica to spacer po placu, gdyż z otwartych okien uczelni płyną nieprzerwanie ćwiczone przez uczniów melodie, słyszymy często

to nie zmarznie, bo właścicielka dobrze pali w piecu.

Tak, to naprawdę nie w porządku i tak być nie powinno. Biurokraci z gminy i Oddziału Kultury PRN w Biłgoraju powinni wreszcie ocknąć się i dać fundusze na remont pieca.

Biblioteka gminna w Tarnogrodzie, to biblioteka przeciętnie pracująca. Nie wyróżniająca się specjalnie niczym spośród wielu podobnych bibliotek istniejących w naszym województwie — dosyć daleka nawet od wzorów doskonałości. Nie ma ozrynych zespołów dobrego czy głośnego czytania — słowem można by tam jeszcze wiele zrobić i naprawić. Ale jednocześnie ma 284 stałych czytelników (na około 3.000 mieszkańców osady), którzy wypożyczyli w roku 1952 1.402 książki.

W Tarnogrodzie nie ma kina stałego, nie docierają tam zespoły artystyczne objazdowe, a nawet jeżeli docierają, to bardzo rzadko. Są tam jednak i pracują ludzie, którzy pragną kultury, mają do niej prawo i winni ją otrzymywać w jak największej dawce. Jedyna w tej chwili działająca tam stała placówka pracy kulturalno - oświatowej — to gminna biblioteka. Co zrobiły prezydja PRN i GRN by polepszyć warunki jej pracy, by jej zadania ułatwić?

Tadeusz Tłuczkiwicz

MIECZYSLAW TARGOŃSKI

Gdy na sali gasną lampy...

Gdy na dużej sali kina „Apollo” gasną wszystkie lampy, — cichnie gwar, przez gęsty mrok przedzierną się nad pograżoną w oczekiwanu widownią snop jasnego światła. Strumienie leją się bezustannie na srebrny ekran i tysiące iskier migocze tęczyowymi barwy. Obrazy pojawiają się i nikną jak w kalejdoskopie... Wyobraźnia młodego widza dostraja się do sytuacji, napięcie wzrasta z każdą chwilą, zebranych ogarnia lęk... to gęsi Baby Jagi porywają małego Wanię...

Z zapartym tchem śledzą wszyscy dalsze losy nieszczęsnego chłopczyka i jego siostrzyczki Maszy, udającej się w daleką, nieznaną wędrowkę w poszukiwaniu zaginionego braciśka. Spotkanie z tajemniczym piecem, cudowna

jabłonia i czarownym strumykiem... Cały szereg prób, które wykazują, że dziewczynce nie jest obce uczucie litości i z tego względu zasługuje na to, by udzielić jej pomocy w nieszczęściu i wskazać drogę do chaty Baby Jagi, gdzie uwięziono Wanię. Masza odnajduje chatkę na kurzej nodze, porywa braciśka i ucieka z nim przez las... Baba Jaga posyła w pogoni gęsi, lecz strumień zakrywa uciekających, a piec przypala im pióra i osmalone ptaki muszą zaniechać pogoni. Uszczęśliwione rodzeństwo wraca w progi swego domku.

Tysiące dzieci i starszych — znają dobrze baśń filmową „Gęsi Baby Jagi” produkcji „Sojuzmulti-

film”. Wszyscy zachwycali się jej poezją i urokiem, zajmującą fabułą i plastyką oglądanych na ekranie obrazów. Podobnie było z innymi filmami rysunkowymi, jak „Bajka o śpiącej królewnie”, „Noc wigilijna”, „Czarodziejski kufer”, „Niegroźny Fiedia”...

Wysoki poziom zarówno techniczny, jak i artystyczny — spowodował, że radzieckie filmy rysunkowe są zawsze mile widzianym gościem na naszych ekranach. Jedne z nich, oparte na motywach ludowych — ukazują wulke dołrego ze złym i triumf sprawiedliwości, inne obrały sobie za temat środowisko najbardziej zbliżone do dziecka — świat zwierząt i zabawek, w którym zwycięża również uczciwość i prawda. Harmonijne połączenie motywów dydaktycznych z plastycznymi i muzycznymi, na tyle łatwo zrozumiałej fabuły — to cecha filmów, które ściągają do kina tysiączne rzesze młodego i dorosłych.

Kierownictwo kina dla najmłodszych uzupełniało program filmami rysunkowo-kukielkowymi produkcji czechosłowackiej, jak np. „Anielski strój” lub „Romans z kontrabasem”.

Ograniczona ilość filmów o tematyce dziecięcej zmusiła dyrekcję kina do uzupełnienia repertuaru filmami o tematyce młodzieżowej: „Biały kiel”, „Dubrowski”, „Oni mają ojczyznę”, „15-letni kapitan”, „Timur i jego drużyna”, „Uczennica I-szej A” i in.

Obecnie kino nastawione jest na wyświetlanie filmów dziecięcych i młodzieżowych — zgodnie z wynikiem przeprowadzonej na ten temat ankiety. W przeciwieństwie do stosowanych dawniej programów składanych z dużej ilości filmów baśniowych — ostatnio ogranicza się ilość bajek, wstawiając na ich miejsce filmy o tematyce krajoznawczej oraz dodatki z życia pionierów. Przypomina się to do latwiejszego zapamiętania przedstawionych na ekranie tematów.

Dyrekcja dąży poza tym do tego, by obsługa kina dla najmłodszych przejął wydział harcerski ZMP, w celu ściślejszego związania się z młodocianą publicznością. Wskazany jest również udział w porankach amatorskich zespołów artystycznych — dla większego urozmaicenia programów.

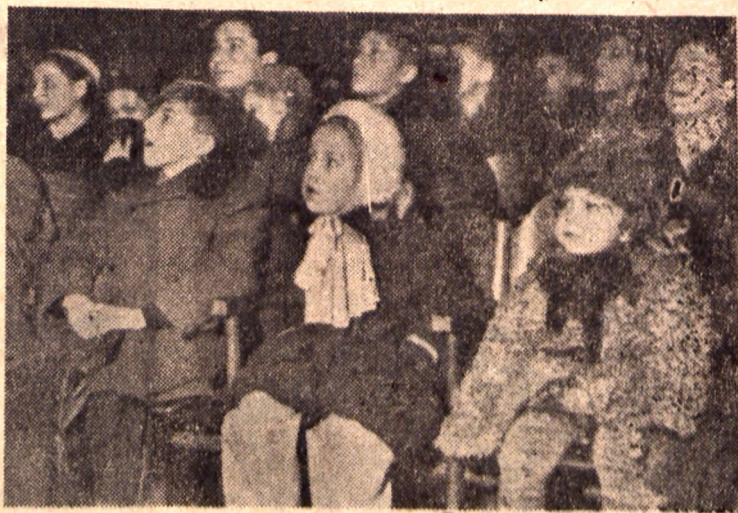
Ze względu na dużą frekwencję — pożądane jest przywrócenie drugiego, popołudniowego seansu.

Na poranku w dniu 22 lutego przeprowadzona będzie ankieta na temat dalszej pracy i repertuaru kina dla najmłodszych.

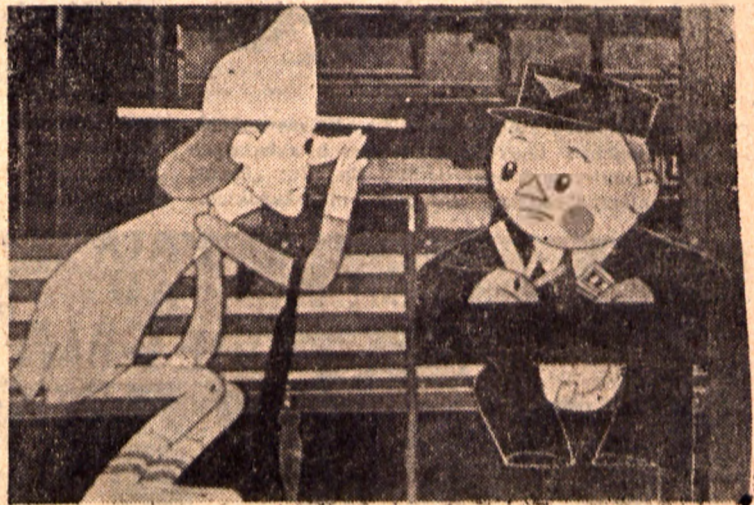
Mieczysław Pisarek

Mieczysław Targoński

W KINIE DLA NAJMŁODSZYCH — „APOLLO”.



Dziewięć śledzi z napięciem akcję rozgrywaną się na ekranie.



Scena z filmu rysunkowego „Gotowe — jedziemy!”

RYSZARD LISKOWACKI

Borek

Tędy pójdziemy ścieżką w chłód żywicznej pieśni
Weźmiemy się za ręce jak malutkie dzieci —
Będziemy razem szukać zagubionej ścieżki,
Po której wczesnym świtem wiatr do fabryk leci.

Znajdziemy ścieżkę... pewnie za tamtym już plachem.
...Tu słońce budzi liście promieniem zaspanym
I mleczną drogą biegnie pod zielonym dachem
I szuka razem z nami ścieżki zakochanych.

Mijamy robotników idą uśmiechnięci
Pod ręce się trzymają i budzą las śmiechem.

Chodzą tu staruszki o palcach zziębniętych
Kraść drzewo, aby rozgrzać głód pod zimną strzechą.
Szyły dzieci usmarkane kraść dzikie owoce...
Tu dopadł ich leśniczy, bił głodnych, splananych —

Pamiętaj o tym dzisiaj, gdy jasność w twych oczach,
Gdy radości szukamy ścieżki zakochanych.

21 marca – Międzynarodowy Dzień Walki przeciwko systemowi kolonialnemu



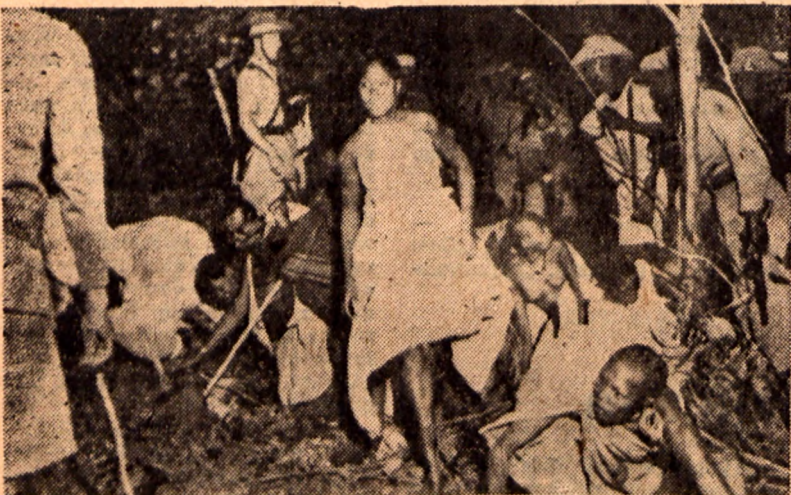
Chłopi marokańscy żyją w straszliwych warunkach. Mieszkają zwykle w lepiankach i szalaszach, skleconych z najprymitywniejszych materiałów. Na zdj.: „Dom”, w którym mieszka rodzina chłopów marokańskich.



Ruch obrońców pokoju obejmuje szerokie masy społeczeństwa Indii. Na zdjęciu: analfabeci hinduskie składają odciski palców pod upelem o zawarcie paktu pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami.



W krajach imperialistycznych wzrasta ruch solidarności z ludami kolonialnymi, walczącymi o narodowe wyzwolenie przeciw imperialistycznym grabieżcom. Walkę przeciw „brudnej wojnie” w Wietnamie zdobywa zwolenników wśród coraz szerszych rzesz społeczeństwa francuskiego. Na zdjęciu: demonstracja uliczna demokratycznej młodzieży francuskiej, która domaga się zaprzestania wojny, prowadzonej przez imperialistów francuskich przeciwko Wietnamskiej Republice Ludowej.



Dyskryminacja, terror i bezprzykładne bestialstwa stosowane przez angielskich „krzewicieli kultury zachodniej” wobec ludności Kenii przewyższają niejednokrotnie okrucieństwa hitlerowskie w podbitych krajach Europy. Nawe: wobec kobiet stosuje się najbrutalniejsze metody policyjne. (Foto —CAF)

Atlantyk i pakt atlantycki

Sir David Maxwell Fyfe, brytyjski minister spraw wewnętrznych, mówiąc w Izbie Gmin o powodzi i ogromnych zniszczeniach spowodowanych w Anglii przez szalejącą na Atlantyku, na Morzu Północnym oraz w Kanale La Manche sztorm, oświadczył, że wobec braku kredytów wybudowanie tam ochronnych w najbliższym czasie

jest niemożliwe. Minister słowkiem nie wspominał natomiast o ogromnych kwotach przeznaczonych na zbrojenia, przewidziane w pakcie atlantyckim.

Atlantyk mniej interesuje rządy atlantyckie, gdy chodzi o Ocean znacznie więcej za to — gdy chodzi o pakt atlantycki.



Mieszkający w Charleville robotnicy północno-afrykańscy w demonstracji ulicznej protestowali przeciw okrucieństwu popełnianym w ich krajach przez imperialistów francuskich, dając wyraz solidarności z ruchem narodowo-wyzwoleńczym w Afryce Północnej. Policja uzbrojona zaatakowała demonstrantów. Na zdjęciu: demonstranci skutecznie odparują wszelki atak policji.

WYDARZENIE JAKICH WIELE

Do niedawna jeszcze podzwrotnikowe miasteczko Hewston w stanie Texas niczym nie zwracało na siebie uwagi. Jego mieszkańcy zajmowali się uprawą fig i kukurydzy i wszystko wskazywało na to, że życie płynie tu cicho i spokojnie. Niedawno jednak zaszedł tu incydent, który spokój ten naruszył.

Incydent ten został spowodowany przez weterana drugiej wojny światowej, Amerykanina X i jego żonę. Pewnego dnia pan X wstąpił wraz z żoną do restauracji, gdzie nawiązał pogawędkę z właścicielem. Rozmowa zeszła na ostatnie wydarzenia międzynarodowe. Pan X, który walczył podczas wojny przeciwko japońskim militarystom i był ranny na Nowej Gwinei, napomknął, że „Czang Kai-szek wojuje o przepadłą sprawę”.

O wypowiedzi pana X niezwłocznie zawiadomiono policję. Mąż kowie nie zdążył jeszcze zapłacić rachunku, kiedy w restauracji zja-

Nowości »Książki i Wiedzy«

DZIEJE WOJNY DOMOWEJ W ZSRR.

Nakładem „Książki i Wiedzy” ukazał się polski przekład II tomu dzieła pt.: „Dzieje Wojny Domowej w ZSRR”, opracowanego pod redakcją: J. Stalina, M. Gorkiego, W. Mołotowa, I. Woroszyłowa, S. Kirowa i A. Zdanowa. Tom drugi „Dzieje Wojny Domowej”, zatytułowany „Wielka Rewolucja Proletariacka” obejmuje okres października i listopada 1917 roku. W skład jego wchodzi dziewięć następujących rozdziałów: Kryzys dojrz. Organizowanie szturm. Przygotowania do powstania zbrojnego w Piotrogradzie, Drugi Ogólnorosyjski Zjazd Rad. Rozgromienie buntu antyrządzieckiego. Rewolucja proletariacka w Moskwie. Rewolucja proletariacka na froncie. Organizowanie władzy.

REWOLUCJA PAŹDZIERNIKOWA A WYZWOLENIE POLSKI

Praca Józefa Kowalskiego pt.: „Wielka Październikowa Rewolucja Socjalistyczna, a wyzwolenie Polski” jest poświęcona przełomowemu znaczeniu Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej dla losów narodu polskiego. Zmierzona ona do nakreślenia w najogólniejszych zarysach przełomowego znaczenia, jakie dla walki polskich mas pracujących o wyzwolenie narodowe i społeczne, dla dwukrotnego wyzwolenia Polski spod obcego jarzma, dla powstania Polski Ludowej posiadała i posiada aktualność Partii Lenina—Stalina, triumf Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej, rozwój potęgi Związku Radzieckiego i jego historyczne zwycięstwo w drugiej wojnie światowej. Książka podkreśla decydujące znaczenie, jakie dla ugruntowania niepodległości Polski Ludowej i jej rozwoju ku socjalizmowi ma zwycięskie budownictwo komunizmu w ZSRR i niezmordowana walka Związku Radzieckiego o pokój.

W RADZIECKICH KOŁCHOZACH

Książka pt.: „W kołchozach radzieckich” (str. 152, cena 11.00 zł) zawiera opowiadania chłopów polskich, uczestników wycieczki do kołchozów radzieckich w roku 1950. Uczestnicy wycieczki w słowach pełnych entuzjazmu dzielą

się z czytelnikami swymi wrażeniami i tym wszystkim, czego nauczyli się w czasie pobytu w Związku Radzieckim. M. in. omawiają oni zagadnienia stosowania metod naukowych w rolnictwie, mechanizację rolnictwa i organizację pracy. Opisują życie kobiet w kolchozach i opiekę nad młodzieżą. Pobyt w radzieckich kolchozach był dla naszych chłopów znakomitą szkołą, z której naukę zastosują oni w Polsce.

KSIAZKA O REFORMIE ROLNEJ

Broszura Anny Szemberg pt.: „Reforma rolna PKWN” (str. 56, cena 1.20 zł) wydana została przez Instytut Ekonomiki Rolnej w ramach materiałów do studiowania polityki agrarnej z serii: socjalistyczna przebudowa wsi. Broszura omawiająca sens i znaczenie reformy rolnej przeprowadzonej w Polsce dzieli się na 6 rozdziałów, z których każdy omawia następujące zagadnienie związane z reformą: historyczne miejsce reformy rolnej PKWN; likwidację obszarnictwa jako klasy; reforma rolna i sojusz robotniczo-chłopski; umocnienie zdobytych pracującego chłopstwa; reforma rolna — przesłanką socjalistycznej przebudowy wsi. W zakończeniu broszury przeprowadzona jest ocena znaczenia reformy rolnej.

WATYKAN A BANK PACELLI

Książka Andrzeja Nowickiego pt.: „Watykański bank Pacelli i jego udział w imperialistycznej ekspansji Włoch” (str. 112, — cena 4.70 zł) opowiada o tym w jaki sposób jeden z banków watykańskich, kierowany przez rodzinę Pacelli, przygotował i sprowokował na początku bieżącego stulecia wojnę kolonialną o Trypolitanie i Cyrenajkę. Dzięki zaangażowaniu swych kapitałów w tej wojnie i płynącym stąd olbrzymim zyskom wyrosła na wielkich potentatów finansowych bankierska rodzina Pacelli, której udało się osadzić na tronie papieskim bratanek preza wielkiego banku watykańskiego, Z pontyfikatem Piusa XII Pacelli, go kierująca od kilkudziesięciu lat ruchem kapitałów watykańskich rodzina Pacelli zagarnęła dla siebie również i najwyższe stanowisko w hierarchii kościelnej.

W kręgu dolara

wiła się policja i zabrała oboje do komisariatu. Aresztowanych oskarżono za to, że mówią „jak komuniści”, a to w dzisiejszej Ameryce najzupełniej wystarczy, aby wtrącić człowieka do więzienia.

To powszednie dla dzisiejszej Ameryki wydarzenie, o którym do nosła gazeta „Gazette and Daily”, ukazująca się w mieście, York (stan Pensylwania), jest jeszcze jedną ilustracją ponurego obrazu terroru policyjnego, jaki szerzy się coraz gwałtowniej w Stanach Zjednoczonych.

(Według „Prawdy”, nr 41)

125 GRAMÓW MARGARYNY

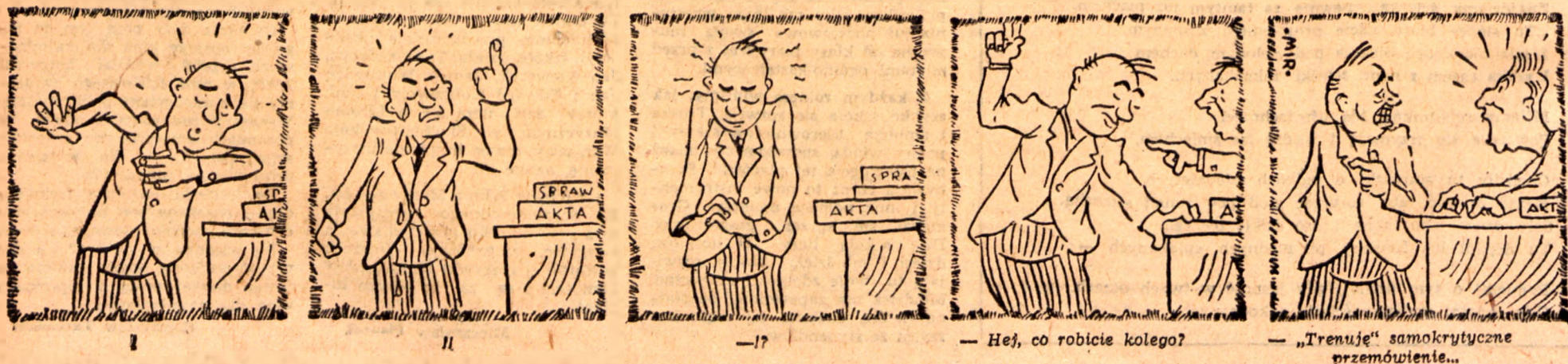
Sztorm, który nawiedził Anglię, był jedną z największych katastrof w jej historii. Całe połacie wybrzeża brytyjskiego są pod wodą. Ofiarą rozszalałego żywiołu padło blisko 2 tysiące dzieci, kobiet i mężczyzn. Straty oblicza się na miliony funtów. A o czym pisze burżuazyjna prasa brytyjska w tych tragicznych dla narodu angielskiego chwilach?

Głównym tematem nie schodzą-

cym z łamów konserwatywnego „Timesa”, labourzystowskiego „Daily Herald” i innych dzienników burżuazji angielskiej są przygotowania do uroczystości koronacyjnych związanych ze wstąpieniem na tron królowej Elżbiety. Jak podaje prasa punktem kulminacyjnych tych uroczystości ma być... dodatkowy przydział 1/2 kg cukru oraz 125 gramów(!) margaryny. Koła rządzące W. Brytanią chcą poprzez żołądek trafić do serc obywateli angielskich, żyjących od 12 lat w systemie kartkowym, obejmującym wszystkie najważniejsze artykuły żywnościowe. Ale „koronacyjna porcja” nie zmieni nastroju ludności. Przeciwny obywatel angielski zdaje sobie sprawę, że gdyby nie wojenna polityka władców dzisiejszej Anglii, nie potrzeba byłoby wydzielać Brytyjczykom 125 gramów margaryny z okazji koronacyjnych uroczystości.

A swoją drogą królowa Wiktoria nie spodziewała się, że jej prawnuczka będzie usiłowała zdobyć sobie względy i popularność narodu angielskiego, wydzielając mu 125 gramów margaryny.

JEDEN Z TYCH, JAKICH JESZCZE SIĘ SPOTYKA



I

II

-I?

— Hej, co robicie kolego?

— „Trenuje” samokrutyczne przemówienie...



Na zjeździe spółdzielców w Hrubieszowie wymieniali między sobą doświadczenia Józef Haranowski ze spółdzielni produkcyjnej Słupca, Stefan Jackowski z Czerniczynka, Franciszek Bronaszek z Czerniczyna i Paweł Hryń z Kosmowa.

W dniu Krajowego Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej

Ani jednej złej spółdzielni produkcyjnej

Stoimy w obliczu wielkiego wydarzenia w życiu naszej wsi i całego kraju — w obliczu Krajowego Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej. Awangarda wsi polskiej — pionierzy i aktywiści ruchu spółdzielczości produkcyjnej — spotykają się dziś na Zjeździe, by podsumować dotychczasowe osiągnięcia w budowaniu nowego życia na wsi.

Tysiące, dziesiątki tysięcy spółdzielców przygotowując się do zjazdu zastanawiało się: jaka była nasza dotychczasowa gospodarka? Czy zrobiliśmy wszystko, by była dobra? Czy dostatecznie troszczyliśmy się o umocnienie naszego zespołowego gospodarstwa?

W tysiącach spółdzielni w całej Polsce spółdzielcy podjęli zobowią-

nia, by ulepszyć pracę, podnieść gospodarkę spółdzielczą, zlikwidować istniejące braki i niedomagania, umocnić spółdzielnię gospodarczo i organizacyjnie.

Zobowiązania te to słusznym, dobrą drogą. Bo właśnie to jest najważniejsze, aby obok powstawania nowych spółdzielni produkcyjnych rozwijały się i umacniały istniejące spółdzielnie, aby były one gospodarstwami wysokowydajnymi, produkującymi, zapewniającymi każdemu chłopu — spółdzielcy coraz lepsze życie.

Walka o to, by nie było ani jednej złej spółdzielni — to ważne, pierwszoplanowe zadanie stojące przed każdą spółdzielnią produkcyjną. To zadanie każdego spółdzielcy!

Mówiąc o dotychczasowej pracy, nie jeden ze spółdzielców stwierdził, że nie zawsze przestrzega się zasad statutu spółdzielczego, i że właśnie to jest częstą przyczyną braków. I czy może być inaczej? Statut spółdzielczy — to przecież prawo, obowiązujące prawo, którego nie wolno łamać, które trzeba przestrzegać. Każdy człowiek świadomy będzie nie tylko sam przestrzegał statutu, ale będzie baczył, by przestrzegali go również inni — wszyscy członkowie spółdzielni. Tylko bowiem tam, gdzie wnoszone są przez każdego członka spółdzielni przewidziane statutem wkłady, gdzie prawidłowo obliczana jest dniówka obrachunkowa, wydzielany fundusz niepodzielny, gdzie zgodna ze statutem jest wielkość działek przyzgodowych, inwentarza itd. — istnieją warunki dla pełnego rozkwitu zespołowego gospodarstwa.

A więc — przestrzegajmy statutów spółdzielczych — fundamentu prawidłowego rozwoju spółdzielni!

Padają również na zjazdach powiatowych uwagi, że w niektórych spółdzielniach jest źle z dyscypliną pracy. A dyscyplina pracy, regularne wychodzenie ludzi do pracy — to przecież również jeden z podstawowych czynników rozwoju spółdzielni. Nie może być dobrą spółdzielnią, w której nie przestrzega się dyscypliny pracy.

Czy jesteście zdyscyplinowanym członkiem spółdzielni? Czy walczyliście o to, by wszyscy bez wyjątku członkowie spółdzielni wychodzili do pracy, rzetelnie wykonywali zleczone im obowiązki.

Kiedy pod koniec każdego roku dzielony jest dochód spółdzielni we długie przepracowanych dniówek — ilość i jakość włożonej przez każdego spółdzielcę pracy — nie jeden może dziwić się, że dostał mniej od innych gotówki, zboża, ziemniaków itd. A dlaczego inni dostali więcej? Bo lepiej i więcej pracowali, wychodzili regularnie wraz z rodzinami do pracy, bo uczciwie przykładali się do pomnażania wspólnego dobra — przestrzegali dyscypliny pracy.

Przestrzegajmy dyscypliny pracy w spółdzielniach! Bądźmy agitatorami tej sprawy! Dyscyplina pracy bowiem to poważny oręż w walce o podniesienie produkcji i gośpodarstwa spółdzielczych, w walce o ich umocnienie.

Opowiadali także niektórzy spółdzielcy, że zdarzają się wypadki małej troski o dobro spółdzielce. A przecież dobro spółdzielce to dobro wszystkich członków zespołowego gospodarstwa — wspólne dobro.

Od stałego wzrostu dobra spółdzielczego zależy dobrobyt i rozkwit całej spółdzielni i każdego jej członka. Dlatego wszyscy spółdzielcy winni być czujni! Wróg czyha, by móc zniszczyć wasze mienie. Demaskujcie i tępcie wrógów — kulaków i ich zauszników — targających się na waszą spółdzielczą własność! Demaskujcie i zwalczajcie tych, co trwonią dobro spółdzielce, tych, którzy lekką ręką rozrzucają to, co osiągnięte zostało wspólnym trudem i pracą!

WZMAGAJCIE TROSKĘ O WASZE MIENIE. DOKŁADAJCIE SIĘ, BY JE POMNAŻAĆ!

Chłopi spółdzielcy! W obliczu Krajowego Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej nie szczędźcie wysiłków nad likwidowaniem braków i niedociągnięć w waszych spółdzielniach! Nie szczędźcie trudu, by umacniać i rozwijać wasze gospodarstwa, polepszać waszą pracę! Czynicie wszystkie, aby Zjazd stał się przełomowym wydarzeniem w życiu waszej spółdzielni!

Ani jednej złej spółdzielni — to obojętne zadanie w dziedzinie spółdzielczości produkcyjnej. Weleliśmy je w czyn nie zwlekając — o dzień!

(kd)



Anastazja Kotyra, żona przewodniczącego, zapisała się na członka spółdzielni w Długiem. Na zdjęciu widzimy ją z synem, Stasiem.

Z życia Partii

W Koniuchach brużdżą kulacy

Historia powstania spółdzielni produkcyjnej we wsi Koniuchy w powiecie hrubieszowskim jest podobna do wielu innych. Można ją w skrócie scharakteryzować tak: referatów o tym, że należy zorganizować w Koniuchach spółdzielnię produkcyjną, jako wyższą formę gospodarki, było wiele; na zebraniach organizacji partyjnej, zebraniach gromadzkich mówiło się, że trzeba, aby gromada lepiej gospodarowała; zwykle jednak na tym się kończyło.

Gromadzka organizacja partyjna w Koniuchach zrozumiała błąd w swej pracy, toteż na najbliższym zebraniu towarzysze z gromady Koniuchy i kol. Koniuchy wytyczyli sobie konkretny plan pracy polityczno-organizacyjnej, w wyniku której miała powstać spółdzielnia produkcyjna.

NIE W POJEDYNKU, LECZ RAZEM Z AKTYWEM GROMADZKIM

Nieliczna jest podstawowa organizacja partyjna w Koniuchach. Jej członkowie zdawali sobie sprawę, że wyniki ich pracy będą niewspółmiernie większe, jeżeli włączą do tej pracy aktyw bezpartyjny z całej gromady. Najbliższym więc zebraniem, jakie się odbyło w Koniuchach było zebranie gromadzkie aktyw. Jego tematem — zadania każdego aktywisty w walce o spółdzielnię produkcyjną w Koniuchach a potem w kolonii Koniuchy. Od tej pory organizacja partyjna skoncentrowała głównie pracę polityczną w gromadzie Koniuchy. Gromadę tę podzielono na kilka części, a każdą z nich obsługiwał jeden lub dwóch agitatorów, najlepiej znających dane gospodarstwa, kłopoty i bolączki ich mieszkańców. Praca polityczna — wyjaśniająca ruszyła z miejsca, narastała z każdym dniem. Organizacja partyjna bacznie czuwała nad całością. Pracujący chłopci mieli możliwość stwierdzenia, że dzięki organizacji ruszyła ta sprawa, narastała z każdym dniem. Organizacja partyjna bacznie czuwała nad całością. Pracujący chłopci mieli możliwość stwierdzenia, że dzięki organizacji ruszyła ta sprawa, narastała z każdym dniem.

TOW. BEREZECKI — PRZODUJĄCYM AGITATOREM

Przebieg i rezultat całej pracy politycznej jest w zasadzie taki, jaka jest praca agitatorów. A trzeba stwierdzić, że aktywiści w Koniuchach pracowali i pracują nadal ofiarnie. Ich rozmowy z młodoletnimi i średniorolnymi chłopami przyczyniły się do przekonania wielu z nich, niezdecydowanych jeszcze do podpisania deklaracji o wstąpieniu do spółdzielni.

Najwięcej inicjatywy w pracy wyjaśniającej wykazał tow. Kazimierz Berezcki. Dotychczas było tak, że czekano z zapoznaniem chłopów ze statutami spółdzielni produkcyjnych na aktywistów Komitetu Gminnego a najczęściej Powiatowego. Aktyw w Koniuchach zerwał z takim staniem sprawy. Przykład dał tow. Berezcki, który podobnie jak cały aktyw z gromady, nie czekał na pomoc z zewnątrz. Szczegółowo zapoznał się sam ze statutami spółdzielni produkcyjnych a potem odpowiadał na wszelkie pytania stawiane mu przez młode i średniorolnych chło-

pów w sprawie kolektywnego gospodarowania.

Każdemu potrafił wykazać w oparciu o statut spółdzielcy, że wszyscy, którzy będą rzetelnie pracować w spółdzielni osiągną niewątpliwie lepsze dochody, lepsze warunki życia niż w gospodarce indywidualnej.

Tow. Berezcki korzystał z każdej sposobności, by mówić z chłopami o statutach spółdzielni produkcyjnych. Jako przykład można przytoczyć zebranie gromadzkie w sprawie obowiązkowych dostaw dla państwa, kiedy to tow. Berezcki zapoznał chłopów z Koniuchów ze statutem spółdzielni. Już wtedy wielu wyraziło chęć przystąpienia do spółdzielni.

Chcąc uzyskać nowe argumenty w swej pracy wyjaśniającej tow. Berezcki wyjechał w grudniu ub. roku do spółdzielni produkcyjnej w Szychowicach w pow. hrubieszowskim. Przebywał tam dwa dni. Chodził, zaglądał wszędzie, gdzie się tylko dało: do mieszkań, do obór, do magazynu, do chlewni. Patrzył, interesował się wszystkim. Kiedy wrócił do Koniuchów, z jeszcze większą energią rozpoczął pracę agitacyjną. Nie poprzestał już na rozmowach indywidualnych. Wraz z gromadzką organizacją partyjną zwołał zebranie gromadzkie, gdzie opowiadał o Szychowicach. To, co opowiadał podobano się wszystkim. Przykłady tow. Berezckiego miały swą wymowę. Od tej pory nurtowało wieś pytanie: „A czy w Koniuchach nie może być tak jak w Szychowicach?” Aktywiści odpowiadali: „Może być i będzie”.

70% GROMADY WSTĘPUJE DO SPÓLDZIELNI PRODUKCYJNEJ

Praca polityczna — wyjaśniająca aktyw gromadzki w Koniuchach narastała. Mało i średniorolni chłopcy nie czekali już na aktywistów gromadzki, lecz sami do niego przychodzili pytając: — kiedy w Koniuchach będzie spółdzielnia? Gdzieś pod koniec stycznia poszli aktywiści po wsi. Tym razem z deklaracjami o wstąpieniu do spółdzielni. Nie potrzebowali wiele tłumaczyć — 70% zgłosiło się z miejsca do spółdzielni podpisując 40 deklaracji. 30 stycznia br. zarejestrowano w powiecie hrubieszowskim nową spółdzielnię produkcyjną. Była nią spółdzielnia w Koniuchach. Jej powstanie to niewątpliwie wynik ofiarnej pracy aktyw gromadzkiego.

NIE MOGLI Z ZEWNĄTRZ — PRÓBUJĄ OD ŚRODKA

Pierwszy etap walki gromadzkiej organizacji partyjnej w Koniuchach o zbudowanie spółdzielni produkcyjnej został zakończony — spółdzielnia istnieje. Obecnie najważniejszym zadaniem jest jak najszybsze przejście na tory gospodarowania kolektywnego, opartego na bezwzględnej przestrzeganiu statutu. Spółdzielcy zdają sobie z tego w pełni sprawę. Ostatnio przy pomocy partii zwiędzili oni spółdzielnię produkcyjną w Szychowicach, aby poznać jej gospodarkę, przynieść jej doświadczenia na swój teren.

Na zebraniu, jakie odbyło się 8 lutego br. obradowali oni nad wykonaniem najważniejszego zadania

jakie czeka obecnie młodą spółdzielnię, a mianowicie, nad wspólnymi siewami. I wtedy wyszło sztychło z worka. Okazało się, że do spółdzielni prześliznęło się dwóch kulaków, którzy wstąpili do niej po to, aby jej szkodzić, aby rozszarpać od wewnątrz, wywołując ferment, chcąc ją ośmieszyć i wykazać, że spółdzielcy nie potrafią dobrze gospodarzyć. Na zebraniu tym kulak Józef Grzegorzczak, posiadający 15 ha ziemi i wszelkie maszyny rolnicze poparty przez drugiego kulaka Władysława Marcuzka ostro zaprotestował, aby spółdzielnia tegoroczne siewy własne przeprowadziła kolektywnie.

— Na jesieni zdążymy to zrobić — powiedział Grzegorzczak na zebraniu.

A dlaczego to kulacy Grzegorzczak i Marcuzka tak się sprzeciwiają temu, aby siał na wiosnę? Widocznie kulacy ci chcą, aby w tegorocznej żniwa, podobnie jak w poprzednich latach mogli dalej wyżyżkiwać małe i średniorolnych chłopów, Grzegorzczak bowiem posiada młocarnię, a Marcuzka motor, które to maszyny wypożyczają chłopom za słoną opłatą. Ale w 1953 r. to im się nie uda. Kulaków w Koniuchach należy wyrzucić ze spółdzielni. Dla wyzyskiwaczy nie ma miejsca w socjalistycznej gospodarce.

Fakt, iż do spółdzielni weszli kulacy wykazuje, że gromadzka organizacja partyjna i Komitet Gminny w Miączynie za mało były czujne, zapomnieli, iż wróg wykorzystuje każdą szczylinę, aby się przez nie przedostać i szkodzić pracującym chłopom.

Partia, która potrafiła mało i średniorolnym chłopom w Koniuchach pomóc w zbudowaniu spółdzielni produkcyjnej, poprowadzi wieś do wspólnych siewów i do dostatniego życia.

Stefan Piotrowski

Jan Milewski

Przewodniczący Powiatowego ZSCh we Włodawie.

Zachęcający przykład rozwoju spółdzielni produkcyjnych w wo. szczecińskim

Byłem jednym z uczestników wycieczki do woj. szczecińskiego, którą zorganizował ZSCh dla chłopów naszego powiatu. Zwiędzaliśmy różne zakłady przemysłowe, port w Szczecinie, byliśmy w teatrze (wielu z nas po raz pierwszy). Najciekawszą jednak częścią wycieczki było zwiędzanie spółdzielni produkcyjnych. Zwiędziliśmy dwie spółdzielnie w Baniewiczach i Piasecznie.

Przewodniczący spółdzielni w Baniewiczach z dumą oprowadzał nas po gospodarstwie. W czystej obszernej oborze stało 25 krów. Wszystkie rasowe, dobrze utrzymane, wszystkie dają dużo mleka. Spółdzielnia ta sprzedaje około 30.000 litrów mleka rocznie. Spółdzielcy w Baniewiczach mają także ładną chlewnię, w której obok tuczników hodują maciorę i prosięta. Postanowili rozszerzać stale hodowlę świń.

W rozmowach ze spółdzielcami z Baniewicz dowiedzieliśmy się, że hodowla daje duże dochody i wydat-

nie przyczynia się do podniesienia wysokości dniówki. Chcielibyśmy i my u siebie mieć taki ładny inwentarz.

Zwiędziliśmy także i drugą spółdzielnię w Piasecznie. I tam spółdzielcy główną uwagę skupiają na hodowli, 35 wysokomlecznych krów, 46 rosłych koni, 120 świń — to już poważny dorobek. Spółdzielcy w Piasecznie osiągają także dobre wyniki w uprawach zbóż i okopowych. Np. wydajność pszenicy z 1 ha wynosiła w ub. roku 21 q. żyta 28 q. owsa 23 q. jęczmienia 18 q. a buraków cukrowych 175 q. Dzięki starannej uprawie ziemi i postawionej na wysokim poziomie hodowli dniówka obrachunkowa w Piasecznie była bardzo wysoka.

Dzięki wycieczce każdy z nas przekonał się naocznie, co może dać wspólna gospodarka, kiedy członkowie dbają o dobro spółdzielni.

Zachęceniu wynikami jakie osiągnęli chłopcy w woj. szczecińskim, posta-

nawiliśmy po przyjeździe zakładać i u nas nowe spółdzielnie, a w istniejących rozszerzać hodowlę i starać się o wzrost wydajności gleby.

W rozmowach z sąsiadami i na różnych zebraniach uczestnicy wycieczki opowiadają o tym, co widzieli i namawiają chłopów do organizowania spółdzielni i sami pierwsi podpisują deklaracje.

Obecnie ci wszyscy, którzy brali udział w wycieczce nie słuchają kulackich podszeptów o tym, jak źle powodzi się spółdzielcom, bo widzieli na własne oczy, o ile wydajniej można pracować wspólnie i o ile więcej zboża, mleka i mięsa można produkować w spółdzielni niż w gospodarstwach indywidualnych.

Ruch spółdzielczy zatacza u nas w powiecie włodawskim coraz szersze kręgi. W ostatnich czasach powstały nowe spółdzielnie produkcyjne: w Hańsku, Wojciechowie, Kołaczach, Lucie i Okuniskach. Powstało także 14 komitetów założycielskich i 28 grup chętnych.

Spółdzielcy walczą o rozbudowę spółdzielczości produkcyjnej Stańcie się agitatorami zespołowej gospodarki wśród chłopów indywidualnych

Obiektywem po spółdzielniach

Umacniamy stare spółdzielnie...



„Jaka praca taka płaca” — mówi przysłowicie. Zofia Kossak ze spółdzielni produkcyjnej w Różance (pow. włodawski) otrzymała 45 q różnych zbóż oraz 28 q ziemniaków za pracę w spółdzielni. Przepracowała ona wraz z rodziną 468 dniówek.

Spółdzielnie produkcyjne naszego województwa stają się gospodarstwami towarowymi. Z każdym rokiem wzrasta ilość plodów rolnych przeznaczonych przez spółdzielnie na sprzedaż państwu. Towarowość swej gospodarki podnosi również spółdzielnia produkcyjna w Lubiczyńcu (pow. Włodawa). Z każdym rokiem wzrasta tutaj ilość zboża, żywności i mleka przeznaczonego na sprzedaż państwu. Zdjęcie przedstawia Stefana Pojmana, Włodzimierza Kociubę, Mikołaja Galejanta w czasie ładowania baniek z mlekiem



Coraz częściej spółdzielcy doceniają znaczenie hodowli w rozwoju spółdzielni i systematycznie powiększają stan pogłowia. Wiedzą oni, że wzorowa hodowla przynosi znaczne korzyści i pomnaża ich dochody, co ma duży wpływ na wysokość dniówki obrachunkowej. Na zdjęciu: Zofia Kossak, chlewnistrzyni spółdzielni produkcyjnej w Różance (powiat Włodawa) przy karmieniu spółdzielczych tuczników, które dzięki jej troskliwej opiece chowają się dobrze.

Janek jedzie do Warszawy

Jest spółdzielnia a w spółdzielni przodowników wielu dzielnych.

Każdy skrzętnie normy leży przodownictwem wkrąg się szczyli. Miedzy nimi Janek pierwszy z przodowników ten najlepszy.

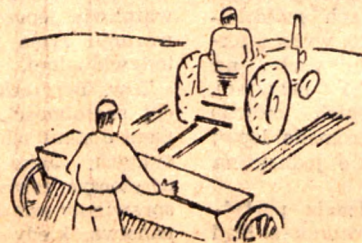
Ale trafił się raz taki, co zwerbował dwóch chłopaków. I tak w trójkę — zgodne bractwo uprawiali bumelanctwo.



Inni w pole, hen do pracy oni tam, gdzie cień się znaczy. Wszyscy idą na budowę oni w krzakah kryją głowy.

Jednym słowem tu gromada a tam „trójka” wkrąg zasiada. Palcem wskażą, dogadują jak to inni welaż pracują.

Janek wskażą — no i w śmiech ten pracuje za nas trzech.



Ale Janek jak i inni Przez rok cały byli zwinni. Co dnia zgodnie pracowali, tamci brzuchy w słońce pchali. Aż dzień przyszedł wylczenia spółdzielczego zboru, mienia.



Gdy płacono więc za dniówki „trójka” wyszła też z kryjówek. Myślą sobie, tak w skrytości weźmiem grosza po równość. Przecież myśmy też spółdzielcy tak jak Janek dobrzy siewcy. Naraz znikł z ich twarzy śmiech Janek dostał za nich trzech. A w nagrodę, że był żwawy jedzie na Zjazd do Warszawy.

A. Potasz

... i zakładamy nowe

Nie przeszkodziły wrogie kulackie podszepty — w Długim (gm. Wólka, pow. Lublin), powstała spółdzielnia produkcyjna. Na zdj.: przewodniczący nowopowstałej spółdzielni Jan Kotyra w rozmowie z jej członkiem ob. Józefem Flisem (z lewej) i sekretarzem ZG tow. Karolem Nowalem.



W gromadzie Wywłoczka (powiat Zamść) powstała nowa spółdzielnia produkcyjna. Pierwszym jej członkiem był Piotr Pacyk. Widzimy go na zdjęciu w momencie podpisywania deklaracji.



Przodujący chłopie gromady Przaki założyli Rolnicze Zrzeszenie Spółdzielcze. Na zdjęciu: Stanisław Żyżko podpisuje statut spółdzielczy.



Leonarda Kurzyńska (z gromady Wywłoczka — pow. Zamść) przeżyła w ubiegłym tygodniu doniosłą chwilę — wstąpiła w szeregi spółdzielców. Właśnie podpisuje deklarację; obok niej stoi Agnieszka Pycyk, która za chwilę też złoży swój podpis i stanie się członkiem spółdzielni.